GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 23. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 7-go Czerwca, 1900 roku. **Rok 28.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Pożar lasów w Kanadzie.

TORONTO, Ont., 31 maja. — Z dystryktu Rainy River, w północno - zachodniej części Ontario donoszą, że cała ta okolica znajduje się w ogniu. Palą się nietylko drzewa wycięte, ale także las stojący. Pożar rozszerzył się już tak bardzo, że chyba tylko ulewny deszcz mógłby go przerwać, wysiłki zaś ludzi, pracujących dzień i noc nad ugaszeniem ognia, żadnego bodaj skutku nie odniosą. Z powodu posuszy, koryta rzek prawie że wysychają.

* * *

Sytuacya w Chinach.

TIEN-TSIN, 31 maja.-Chińczycy nie chcą zezwolić na wpuszczenie wojsk rosyjskich poza fortece Taku. Rosyjskie, amerykańskie, brytyjskie, japońskie, niemieckie, włoskie i francuskie okręty wojenne, przybyły do portu Taku i wysadziły na ląd po stu żołnierzy z każdego okrętu, z rozkazem udania się do Pekinu. Lecz wice-król sprzeciwił się temu, aby wojska te miały jechać do Pekinu, bez zezwolenia ministerstwa. Telegrafowano więc do ministerstwa i otrzymano taką samą odpowiedź. Na tę odpowiedź przesłali posłowie zawiadomienie, że jeżeli Chiny nadal w uporze trwać będą, natenczas piętnaście okrętów wojennych przybędzie do Pekinu i wylądują taką ilość wojska, że dojdzie ono do Pekinu bez zezwolenia rządu.

Rosya ma tam siedm okrętów wojennych, Wielka Brytania dwa, inne państwa po jednym. Inne okręty są w drodze.

Równocześnie z różnych stron kraju donoszą o okrucieństwach stowarzyszenia "bokserów." Przed wrogami chrześcijanizmu uciekają krajowcy i obcokrajowcy. Z Pekinu donoszą, że wojska chińskie zajęły miejscowości, gdzie wydarzały się zaburzenia, i że sytuacya zmienia się na lepsze.

Z Szan-hay-ying donoszą, że tamże bokserzy wymordowali trzy rodziny chrześcijańskie, i że rząd wysyła wojska w zagrożone okolice. Kto wie jednak jak to wojsko się zachowa, gdyż Chińczycy wszyscy wogóle sympatyzują z tym "patryotycznym" ruchem bokserów i chociaż głoszą telegramy, że w pewnych miejscowościach przyszło do starcia między wojskiem rządowem a bokserami, to jednakże nie wszyscy temu wierzą.

* * *

Cholera się szerzy.

LONDYN, 31 maja. — Z Bombay telegrafują: — W północnej części dystryktu Rambek szerzy się gwałtownie cholera, zwłaszcza w obozach biedaków, dotkniętych klęską głodową. Na cholerę umiera obecnie 40 procent zapadłych na tę zarazę. W dystrykcie Kaira umarło w siedmiu dniach 1,300 osób.

W Palampur umarła w pierwszym dniu jedna osoba, na drugi już 80, a na trzeci aż 400. W mieście Bombay umarło 76 osób w ciągu jednego tygodnia.

* * *

Austrya wobec obcokrajowców.

WIEDEN, 31 maja. — Rząd austryacki przyjął prawo pozwalające na wydalenie z granic monarchii każdego takiego obywatela Stanów Zjedn., który zbiegł z Austryi przed służbą wojskową, a który jako obywatel St. Zjedn. pragnąłby dłużej w granicach Austryi przebywać.

* * *

Japonia czuje się na siłach.

PETERSBURG, 31 maja. — Pomimo faktu, że brytyjskie i japońskie intrygi zmusiły rząd w Seoul, że odmówił odstąpienia Rosyi portu Masampho, to jednakże traktat rosyjsko-koreański z dnia 5 maja, jest zwycięstwem dla polityki rosyjskiej na dalekim wschodzie. Korea odstąpiła Rosyi pewne grunta, gdzie zbudowane być mają składy dla floty, stacya węglowa i arsenał. W taki sposób Rosya ma zagwarantowaną stacyę, skąd będzie mogła kontrolować przyszłe ruchy Japonii i Wielkiej Brytanii w Azyi.

Ministeryum carskie jest bardzo zadowolone z pracy Pawłowa, rosyjskiego ambasadora w Seoul, a Japonia zaś jest ogromnie rozgoryczona. Ministeryum petersburskie oraz dyplomaci zagraniczni przekonani są niemal, że Japonia może sama wypowie wojnę i to jeszcze bieżącego roku.

Rosya zyskuje na wschodzie coraz więcej wpływu i to ostatnimi czasy nawet w Persyi, gdzie amir. Podupada też handel angielski w Rosyi wzrasta natomiast zbyt na wyroby rosyjskie do tego stopnia, że musiano utworzyć stacye handlowe w Rosyi, a rosyjscy kupcy osiedlają się w Afganistanie.

* * *

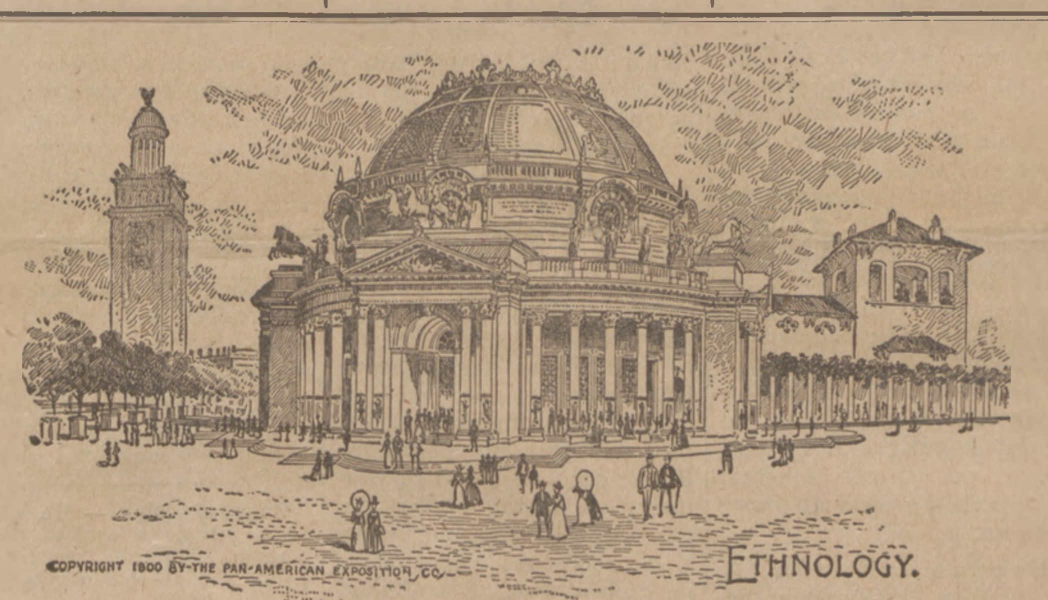
Adres do Krugera.

PRETORYA, 31 maja. — Adres chłopców szkolnych z Filadelfii do Krugera, dołączony został onegdaj w izbie panów w kapitolu, do którego z ulicy dochodziły głosy przestraszonych Boerów i turkot wozów ciągnących z miasta.

W izbie panowało uroczyste milczenie, gdy ponury i sędziwy prezydent skazanej na zagubę republiki, schylił się, aby odebrać od posłańca James Francis Smitha paczkę zawierającą kilkadziesiąt tysięcy podpisów chłopców, wyrażających sympatyę staremu prezydentowi.

Gdy prezydent odbierał pismo, minister republiki, pan Reitz, odezwał się: "Caesar, morituri te salutamus." Potem dodał: "W tym wypadku pozdrowienie jest odmienne. Cezar pozdrawia tych, którzy mają umrzeć."

Wzmianka o Stanach Zjednoczonych i pismo z sympatyami z Ameryki do prezydenta umierającej republiki, poruszyło głęboko wszystkich obecnych. W oczach prezydenta ukazały się łzy, gdy odbierał paczkę z rąk posłańca. Po krótkiej przemowie posłańca, przemówił Kruger, poczem uścisnął rękę dzielnego chłopca.



Budynek Etnologii na wystawie Pan-amerykańskiej w Buffalo, N. Y., w 1901 r.

* * *

Bunty chłopskie w Serbii.

BELGRAD, Serbia, 31 maja.—Niezadowolenie wśród chłopów serbskich rośnie z dniem każdym. Chłopi, którzy niedawno temu podnieśli bunt, lecz zostali rozpędzeni, potworzyli znowu małe bandy, schronili się w góry i stamtąd napadają na miasteczka od czasu do czasu. Wysłano wojsko w pościg za tymi zbuntowanymi wieśniakami.

* * *

Wynalazek w lecznictwie.

BERLIN, 31 maja. — Dr. W. F. Arnold, lekarz marynarki, przybyły tutaj z Paryża, dokonuje eksperymentów z silnem światłem elektrycznem, twierdząc, że takowe zabija zarodki żółtej febry i gojl rany.

* * *

Fonograficzne archiwum.

WIEDEN, 31 maja.—Tutejsza Akademia Umiejętności na rocznem zebraniu profesorów, uchwaliła założyć archiwum fonograficzne. Będą tam urządzone trzy działy: a więc pierwszy będzie dla "rekordów" europejskich języków, drugi dla dzieł muzycznych, w celu przechowania tonów dzisiejszych instrumentów, i trzeci dla mów wielkich ludzi, wykazujących charakter różnych głosów.

Wypadek w cerkwi.

SARATOW, Rosya, 31 maja. — Straszne nieszczęście wydarzyło się w miejscowości Wielki Grodicz. Podczas nabożeństwa zapadła się część sklepienia cerkwi i zabiła 12 osób. Oprócz tego 21 osób poniosło okaleczenia.

* * *

Ucisk Polaków.

BERLIN, 31 maja. — Z Poznania donoszą, iż władze szkolne coraz bardziej ograniczają naukę języka polskiego, mianowicie w gimnazyach i innych szkołach średnich. — Ostatnimi czasy zniesiono naukę języka polskiego w Wschowie, Międzyrzeczu, Bydgoszczy i Lesznie, a ograniczono ją w Inowrocławiu i Krotoszynie. W poznańskiem gimnazyum katolickiem nauka języka polskiego w ubiegłem półroczu zimowem, została ograniczoną do jednej tylko godziny tygodniowo, a obecnie władza szkolna zaproponowała uczniom biorącym udział w tej nauce, aby i tę jednę godzinę poświęcili na inne przedmioty. Rząd zastanawia się nad kwestyą zniesienia nauki języka polskiego i we wszystkich innych gimnazyach i szkołach realnych W. Ks. Poznańskiego.

* * *

Skonfiskował mu żony.

PETERSBURG, 2 czerwca. — Z Fez w Maroko donoszą, że sułtan skonfiskował własność i harem byłego wielkiego wezyra. W haremie znajdowało się 86 żon wezyra, a majątek osobisty obliczają na 8 milionów piastrów ($360,000).

* * *

Czy będzie z tego wojna?

PEKIN, 2 czerwca. — Pierwsze zagraniczne straże dla poselstw państw różnych, weszły do miasta wczoraj wieczorem, gdyż rząd cofnął wreszcie swój zakaz. Na początku maszerowali Amerykanie, po nich Rosyanie, potem Japończycy, Francuzi, Włosi i Anglicy. Ogółem weszło do miasta 360 żołnierzy marynarzy.

Oddziałem amerykańskim dowodzi kapitan McCallum z krążownika Newark. Oddział ten składa się z sześciu oficerów i pięćdziesięciu marynarzy.

Rząd chiński dołożył starań, aby ułatwić podróż tym oddziałom wojsk zagranicznych, a ludność chociaż przyjęła cierpko tych przybyszów, zdaje się jednak nie myśli o urządzeniu buntu.

Z Szangaj donoszą, że w Taku znajduje się obecnie 23 okrętów: 9 rosyjskich, 3 brytyjskie, 3 niemieckie, 3 francuskie, 2 Stanów Zjednoczonych, 2 Japońskie i 1 włoski.

Jak widzimy z tego, Rosya jest tam najsilniej reprezentowaną. Oprócz tego ma ona 11,000 wojska na okrętach na wodach chińskich, a w Port Arthur 14,000 czeka tylko rozkazu.

LONDYN, 2 czerwca. — Z Wiednia donoszą, że ta wyższość Rosyi wobec obecnego położenia w Chinach jest powodem ustawicznej wymiany telegramów między dworami europejskimi, a głównie między trójprzymierzem. O ile teraz wnioskować można, radzą dyplomaci wiedeńscy, aby Europa cała złączyła się przeciw Rosyi w obronie swych wspólnych interesów.

Do gazety "Standard" donoszą z Tien-tsin, pod datą dnia 29 kwietnia odezwę rządową, wysłaną do jednego z gubernatorów w Szantung.

"W odpowiedzi gubernatorowi w Szantung, który donosi, że uznał za konieczne stłumić patryotyczne towarzystwa bokserów, nadmieniamy, że nie można spodziewać się, aby ci prości ludzie mieli jakie złe zamiary. Jeżeli zastosuje się przeciw nim ostre środki, natenczas nastanie ciągła nienawiść do gubernatorów. Zapewniamy gubernatora, że jeżeli przyjdzie do zaburzeń, on tylko będzie za takowe odpowiedzialnym. Niechże dobrzy ludzie traktowani będą w sposób łagodny i łaskawy."

WASHINGTON, 2 maja. — Poseł Conger telegrafuje z Chin, że przybycie oddziałów marynarskich do Pekinu, poprawiło znacznie sytuacyę. Pekin jest dzisiaj zupełnie spokojny. W okolicznych powiatach atoli bokserzy teroryzują chrześcijańską ludność.

MOSKWA, 2 czerwca. — Siedm rosyjskich okrętów wojennych przybyło do Tientsin. Są to: uzbrojony krążownik Dmitri Donskoj, torpedowiec Gajdamak, kanonierka Gremiatszy, okręt wieżowy Sitoj Weliki, torpedowiec Wsadnik i dwa inne.

* * *

Na przyjęcie szacha perskiego i khedywa z Egiptu.

LONDYN, 2 czerwca. — Pomimo, że tysiące osób umierają z głodu w Indyach, w Anglii rząd wyrzuca tysiące i miliony dolarów na wojny i na różne przyjęcia "wysoko urodzonych." Obecnie skarb państwa uchwalił wyasygnować znaczną sumę na pobudowanie bramy tryumfalnej na upamiętnienie zwycięstw odniesionych w połud. Afryce, oraz wielkie sumy na przyjęcie szacha perskiego i kedywa z Egiptu. Każdy z tych dostojnych gości otrzyma pięknie wykonany adres powitalny, zamknięty w bogato inkrustowanem drogimi kamieniami pudełku, wartości $1,000. Oprócz tego urządzone być mają bale na cześć każdego gościa, kosztem 10 tysięcy każdy.

* * *

Dżuma niedaleko Tyflisu.

PETERSBURG, 1 czerwca. — Mer miasta Tyflis wydał odpowiednie rozporządzenie do komisyi sanitarnej, aby przeszkodzono szerzeniu się dżumy, która pojawiła się tuż pod bramami tego miasta. Do Turkestanu i na granicę kaukaską wysłano komisyę z poleceniem zaprowadzenia kwarantanny.

Prasie rosyjskiej zabroniono wogóle pisać o szerzeniu się zarazy. Nie wolno jej ogłaszać nawet gołych faktów.

* * *

Rosya kupuje amerykańskie węgle.

PETERSBURG, 2 czerwca. — W ostatnich czasach podupadać tutaj zaczął import towarów z Anglii, a przyczyny tego szukają niektórzy w złem traktowaniu Rosyan ze strony fabrykantów angielskich. O ile upada tutaj zbyt na towary angielskie, o tyle wzrasta tutaj zapotrzebowanie na węgle z Ameryki. Stany Zjednoczone mają z tego korzyść niemałą, bo w ostatnich czasach przywieziono tutaj przeszło 60,000 ton węgla amerykańskiego, przeważnie do użytku na kolejach.

* * *

Wielkie świętopietrze.

RZYM, 2 czerwca. — Watykan złożył dzisiaj w banku rzymskim 4 miliony lirów ($775,000) które zebrano ze świętopietrza. Suma ta złożona została głównie przez pątników z Francyi i Austryi. Pielgrzymi z Włoch, Hiszpanii, Belgii, Anglii, Ameryki i innych krajów, złożyli świętopietrza kilka milionów dolarów.

Prawo o proszku do pieczywa.

Z dniem 1go lipca, jak wiadomo, w Stanie Illinois wejdzie w życie nowe prawo dotyczące pożywienia wogóle, które ogranicza sprzedaż ałunowych proszków do pieczywa, jakie dotychczas ofiarowywane były niedomyślającym się niczego konsumentom, i tego to prawa ściśle przestrzegać będzie musiał Jones, komisarz czuwający nad żywnością.

Ałun w pożywieniu uważany był za szkodliwy od dawna. Zeszłej zimy komitet w senacie Stanów Zjednoczonych zajął się tą sprawą, zebrał opinię wybitnych fizyologów w całym kraju, którzy osobiście nie byli tą sprawą interesowani, i ci zalecali, aby sprzedaż ałunowych proszków do pieczywa została zabronioną przez prawo.

Stan Illinois nie jest pierwszym Stanem, gdzie wzbronioną zostanie sprzedaż ałunowych proszków do pieczywa. W stanie Missouri istnieje już prawo, według którego fabrykanci ałunowych proszków do pieczywa są pociągani przed sąd. Zdaje się więc, że przemysł ałunowy będzie musiał wyprowadzić się nieco dalej na Zachód.

* * *

Rosya korzysta z wizyty szacha.

WIEDEN, 2 czerwca. — Podczas kiedy Rosya z bezprzykładną gościnnością podejmuje u siebie szacha perskiego, dyplomacya rosyjska nie zasnęła przez ten czas, ale owszem okoliczność wizyty szacha umiała wyzyskać dla Rosyi, zdobywszy nowe koncesye, mające polityczne, a zarazem i handlowe znaczenie.

Konsul Petrow w Tabriz, w czasie zatrzymania się tamże szacha otrzymał ostatecznie dla Rosyi pozwolenie na budowę kolei od Erwan na Kaukazie do Tabriz i na rozpoczęcie handlu rosyjskiego w dystrykcie Khorasson.

Z wprowadzeniem handlu rosyjskiego do najbogatszego dystryktu Khorasson, Rosya będzie niemal kontrolowała tę prowincyę.

* * *

Uzyskała rozwód.

PARYŻ, 2 czerwca. — Hiszpańska księżniczka Infanta Eulalia i jej mąż Don Antoine, uzyskali separacyę u hiszpańskiego konsula w Paryżu.

* * *

Usłużna Rosya.

LONDYN, 5 czerwca. — Z Pekinu telegrafują, że rosyjski minister rezydent ofiarował Chinom pomoc wojska rosyjskiego do stłumienia buntu bokserów, lecz ministeryum chińskie podziękowało tymczasowo za dobre chęci. Równocześnie donoszą, że bokserzy podnoszą bunt coraz większy. Wczoraj spalili stacyę Huang Tsun na kolei Pekin i Tien Tein, zabili kilku żołnierzy chińskich i kilku ze służby kolejowej.

Tylko połączone wojska mocarstw będą w stanie poskromić tę bandę rozbójniczą i zaprowadzić porządek w Chinach. Jeżeli zaś wojska obce wejdą tylko do Chin, natenczas rozbiór tego państwa napewno nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	52 80/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42¼	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 26/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Czerwiec.

7 C. Roberta op.
8 P. Medarda b.
9 S. Prymusa i Felicyana.
10 N. Święta Trójca. Małgorzat.
11 P. Barnabasza ap.
12 W. Joznego, Onufrego wyzn.
13 Śr. Antoniego z Padwy.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— W nocy z d. 1go na drugi maja w Łomży zamordowano dwie siostry Gutmanówny: jedną 21 lat, drugą 22 lat. Jedną z nich uduszono, drugą — zarżnięto. Gutmanówny poprzedniego dnia otrzymały od ojca z Ameryki kilkanaście tysięcy rubli, pieniędzy jednak nie zatrzymały w domu. Morderców nie wykryto.

Warszawa. — Kolej warszawsko-kaliska podobno skutkiem zakazu cara nie będzie budowaną, tylko budowa jej posunięta w daleką przyszłość, gdyż były minister wojny, jenerał Wannowski, miał carowi oświadczyć, że ten tor kolejowy w razie wojny z Niemcami mógłby być bardzo niebezpiecznym dla Rosyi.

Radom. Sąd okręgowy radomski sądził w tych dniach głośną sprawę rabusiów, oskarżonych o głośne napady zbrojne i kradzieże, powodujące niemały popłoch wśród całej okolicy. Z mocy świeżo ogłoszonego wyroku skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie do robót ciężkich: Lejba Kifer — na lat 10, Chaim Szlamowicz — na lat 6 i pół, Kacper Zielonka — na lat 4, Abram Gelhardt — na lat 6, Mendel Szwarcman — na lat 6 i Estera Neufeld na lat 2 i pół. Nadto skazani zostali na 3 miesięczne więzienie: Maryanna Misztal, Franciszek Misztal i Lejbuś Kurtz.

Łódź. Zmarły przed kilku dniami przemysłowiec łódzki J. K. Poznański pozostawił testament, w którym zapisy na cele dobroczynne wynoszą 1,100,000 rubli. Między innemi zmarły zapisał: na rzecz szpitala im. Poznańskich 250,000 rubli; na utworzenie kasy oficyalistów i robotników towarzystwa akcyjnego fabryk Poznańskiego 250,000 rubli; na fundacyą z przeznaczeniem części odsetek na instytucye publiczne 500,000 rubli; ochronie żydowskiej 20,000 rubli; na szkołę "talmud hora" 20,000 rubli; dla chrześcijańskiego towarzystwa dobroczynności 10,000 rubli; na dwa stypendya w szkole handlowej 8000 rubli i dla biednych żydów 6000 rubli.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. † Dnia 10 maja umarł nagle, tknięty paraliżem, ś. p. Konstantyn Szczaniecki, radzca jeneralnego Ziemstwa. Śmierć zaskoczyła go w podróży.

Poznań. — W sprawie nauki języka polskiego wydał poznański sąd okręgowy zasadniczy i ważny wyrok, jak donoszą "Pos. N. Nachr.", które piszą:

"Mieszkająca w Poznaniu prywatna nauczycielka p. O., udzielała polskim dziewczętom, które uczęszczają do szkół tutejszych, bezpłatnie nauki polskiego czytania i pisania. Z tego powodu otrzymała panna O. policyjny mandat karny na 100 marek, a oprócz tego zagrożono jej taką samą karą w każdym pojedyńczym przypadku powtórzenia się nauki. Nauczycielka atoli oświadczyła, że zapłaci karę tylko na mocy sądowego wyroku, a ponieważ wniesione i przeprowadzone też istotnie przymusowe fantowanie w mieszkaniu panny O. było bez rezultatu, przeto zażądało prezydyum policyi złożenia przysięgi manifestacyjnej przed sądem okręgowym w Poznaniu. Poznański sąd okręgowy atoli odrzucił wniosek policyi, ponieważ przysięgę manifestacyjną można odbierać tylko na mocy wyroku sądowego. Oprócz tego we wszystkich policyjnych zapozwach do panny O. nie zamieszczono nigdy zwyklej wzmianki, że przeciw temu mandatowi karnemu dozwolonym jest protest w przeciągu dwóch tygodni. Przedewszystkiem sąd nie nabrał przekonania, aby udzielaną ze strony panny O. pięciu dziewczynkom, chodzącym do szkoły, bezpłatnie naukę polskiego języka można uważać za szkołę prywatną, nie dozwoloną przez władze, jak to stwierdzono ze strony władz policyjnych.

Poznań. Kuryer Poznański pisze: "Pan Adam Firley, włościanin z Przemętu, kupił od pani Stefańskiej folwark Górsko, mający obszaru 1200 mórg za 118,000 mk. Zacny ten obywatel dorobił się pracą i oszczędnością ładnego majątku; a zaznaczyć trzeba, że w ślad za nim postępują także inni włościanie z parafii przemęckiej, gdzie dobrobyt z roku na rok się podnosi. Owoce to zabiegliwej pracy czcigodnego X. proboszcza radzcy Mojzykiewicza, za którego duszpasterstwa w Przemęcie powstało Kółko włościańskie, bank ludowy, rozmaite inne stowarzyszenia i bractwa, a z niemi podniosła się praca, pobożność, trzeźwość i oszczędność. Dorobku takiego więcej nam potrzeba.

Nowe wieści jobowe podaje "Dz. Pozn." I tak Pokrzywnicę, wioskę w powiecie poznańskim położoną, areału 530 mórg, sprzedał pan Kazimierz Broecknere pani Fechner z Poznania.

Prócz tego mówią w Poznaniu o sprzedaży Karmina w Pleszewskiem, własności p. A. Wężyka i kilku znów majątków w Wągrowieckiem, idących rzekomo na kolonizacyą.

Rzeczywiście uwierzyć trudno, iżby wieści te polegały na prawdzie. Ze wszystkich ciosów, jakie spadają na biedne, skołatane społeczeństwo nasze, jest takie kurczenie ziemi ojczystej jednem z najstraszniejszych i braknie słów, aby należycie napiętnować postępowanie kurczycieli.

Rogaszyce pow. Ostrzeszowski, 1 maja. Dziś rano o godz. 7 spłonął doszczętnie tutejszy kościół parafialny. Oprócz kościoła spaliła się także organistówka. — O przyczynie ognia różnie mówią. Z aparatów kościelnych, jak kielichów, monstrancyi, chorągwi etc., nic nie zabezpieczono i nie wyratowano. Z pożyczki na reperacye dawniejsze gmina ma jeszcze spłaty na cztery lata. Ogień był tem okropniejszy, ponieważ cały kościółek był z drzewa. Podobno miano kościół okraść, a potem podpalić.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Zbrodnia w Chojnicach. Ponieważ z różnych stron zarzucano, że śledztwo w sprawie zamordowania Wintera nie jest prowadzone z należytą energią, czynność tę powierzono obecnie sędziemu ziemiańskiemu dr. Zimmermanowi. Przypuszczają, że Wintera zamordowano przy pomocy środków odurzających i dla tego odbyto rewizyą w pomieszkaniu lekarza-dentysty żyda Gutha. Aresztowano handlarza Cohna z Tucholi, jakkolwiek twierdzą już, że aresztowanie to nie ma nic wspólnego ze zbrodnią w Chojnicach.

Przed sędzią śledczym przysięgał woźnica Brügemann, że w środę 11 kwietnia po godzinie 11 w nocy widział handlarkę Levy spieszącą w kierunku Starego rynku z paczką ukrytą pod chustką. Mniej więcej 15 kroków za nią postępował rzeźnik Levy. Pod przysięgą zeznał Brügemann, że o tem opowiadał burmistrzowi i komisarzowi kryminalnemu.

Odbyła się ponowna rewizya w mieszkaniu rzeźnika Levy'ego oraz w mieszkaniu trzymanego w więzieniu Izraelsky'ego. Zabrano wielki pakiet z odzieżą. Mocno podejrzanym jest rzeźnik Eisenstädt z Człuchowa, który 11 marca — a więc w dniu zbrodni — po południu opuścił lazaret Boromeuszek i wrócił dopiero następnego dnia o 9 rano. Gdy rozpoczęto poszukiwania za zbrodniarzami, wymógł Eisenstädt podstępnie na siostrze miłosierdzia poświadczenie, że lazaretu w owym czasie wcale nie opuszczał.

Sędzia śledczy dr. Zimmermann wziął się energicznie do dzieła i przesłuchał już 21 świadków, między innymi maszynistę Gottschalka z Człuchowa. Sam zeznał, że w dniu, w którym znalazł na protestanckim cmentarzu lewą rękę Wintera, widział w pobliżu tego miejsca jakiegoś człowieka. Gottschalk skonfrontowany z Izraelsky'm oświadczył z całą stanowczością, że człowiekiem tym jest Izraelsky. Świadek budowniczy Hermann z Chojnic zeznał, że podczas wycieczki na rowerze we wielki piątek zauważył handlarkę Levy wracającą od strony miejsca, gdzie później znaleziono głowę Wintera.

Bardzo podpada, że w ostatnim czasie wiele pieniędzy przez przekazy pocztowe nadeszło pod adresem częściej wymienionego rzeźnika żydowskiego Lewy'ego od osób, które swego nazwiska nie podały; podobno prokuratorya 20 tysięcy marek z tych przesyłek aresztem obłożyła. Krąży pogłoska, że Levy bardzo tanio swoją posiadłość, położoną przy ulicy gdańskiej sprzedał. Mało kto też od niego w ostatnim czasie kupował i dochód w dniu targowym zaledwie wystarczył do opłacenia miejsca na rynku. Prawdopodobnie jego współwyznawcy wspierają go teraz.

Złotowo. Czterech chłopców napakowało w puszkę blaszaną niegaszonego wapna; z puszką poszli potem do jeziora, napełnili ją wodą i wyczekiwali, co się dalej stanie. Jeden z chłopców trzymał puszkę w ręku, towarzysze stali przy nim. Naraz powstał huk, gorące wapno prysło w twarze przypatrujących się chłopców i ciężko takowych okaleczyło. Jeden z nich prawdopodobnie całkowicie zaniewidzi; matka zawiozła go do kliniki do Berlina.

Inowrocław. We fabryce machin Petzolda strajkuje 600 robotników; robotnicy żądają podwyżki płacy o 15 procent.

— Dyakoniska w tutejszym lazarecie miejskim, nazwiskiem "Szwapki", stawała przed sądem jako oskarżona o spowodowanie śmierci człowieka przez lekkomyślność. W jesieni z. r. była ona tak nieuważną, że w pewnej izbie, w której leżały chore kobiety, nie zamknęła dobrze kurka gazowego; z tej przyczyny umarła w nocy jedna kobieta, która była ciężko chora, inne trzy kobiety znaleziono bez przytomności, ale zdołano im ocalić życie. Znawcy orzekli, że we krwi zmarłej nie było wiele tlenu węglowego, powietrze zaś zawierało tylko 1,04 proc. gazu, a potrzeba 5 proc. do spowodowania śmierci człowieka. Dla tego oskarżoną skazano tylko na 50 m. kary za lekkomyślność, która się stała przyczyną obrażenia cielesnego.

SZLĄSK PRUSKI.

— W Dolnej (przy Strzelcach) pożar spalił siedm posiadłości doszczętnie. Bydło i sprzęty zdołano po części uratować. Podobno dzieci igrające ze zapałkami były przyczyną tego wielkiego nieszczęścia. Wielce doprawdy zważać trzeba na dzieci, nie dając im nic niebezpiecznego do rąk, jak np. zapałek, noży itp. Takie rzeczy mają być pod zamknięciem wobec małych dzieci.

Brak robotnika. Aby zapobiedz brakowi robotników rolnych, rząd stosując się do wniosków posłów, napomina władze sądowe, żeby robotników karanych więzieniem przeznaczali, szczególnie w czasie żniwnym do prac w gospodarstwie rolnem. Również zarządy zakładów karnych otrzymały polecenie zatrudniania więźniów w pracach rolnych. Robotnicy nie mają otrzymać odtąd od kolei pruskich robotniczych biletów zwrotnych ponad 50 kilometrów, chybaby jaka nadzwyczajna zachodziła potrzeba. Czas zatrudniania zagranicznych robotników Polaków przedłużono od 1 marca do 1, a w razie i do 15-go grudnia; obowiązki zaś pracodawców co do zatrudniania takich robotników zostały uproszczone. Nawet już od 15-go lutego zatrudniano zagranicznych robotników.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Nos odciął swej narzeczonej 25-letni górnik Aubrecht z Litomierzyc. Czyn ten popełnił z zemsty za to, że narzeczona jego, Anna Brüllmaier, z którą miał od półtora roku stosunek, z nim zerwała. Aubrecht napadł Annę Brüllmaier z nienacka i powaliwszy na ziemię, dusił ją pod gardłem, a następnie wyjął z kieszeni ostry nóż i odciął jej czubek nosa. Anna oprzytomniawszy, podniosła z ziemi odcięty kawałek i udała się do lekarza do Brüx, który go jej do reszty nosa przyszył. Piątego atoli dnia przyszyta część nosa sczerniała i obumarła. Anna pojechała natychmiast do Pragi; tam jej w klinice obumarłą część odjęto i przyszyto nową, wyjętą z części skóry na czole. Operacya się udała i dziewczyna nie została zeszpecona. Przed sądem oskarżony nie umiał nic zeznać na swą obronę, natomiast Anna Brüllmaier była zdania, że narzeczony jej dawniejszy nie musiał być wówczas przy zdrowych zmysłach, takie wrażenie przynajmniej odniosła. Sąd skazał Aubrechta na 10 miesięcy ciężkiego aresztu i na zapłacenie Annie 550 guldenów odszkodowania.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— † Józef Hutten Czapski, urodzony w roku 1806, oficer b. wojsk polskich z r. 1831, uczestnik powstania z r. 1848, dowódzca kawaleryi w powstaniu 1863 roku, zmarł w Krakowie dnia 12 z. m.

Sienkiewicz w Galicyi. Sławny powieściopisarz polski, Henryk Sienkiewicz, przybył do Galicyi, gdzie mu rodacy świetne przygotowali przyjęcie.

Pierwszy powitał go w murach swoich stary Kraków i tam Sienkiewicz wygłosił cudny odczyt o bitwie pod Grunwaldem. Wchodzącego na salę wielkiego pisarza przywitano gromkiemi oklaskami, cztery panie wręczyły Sienkiewiczowi wielkie bukiety. Sienkiewicz chciał usiąść, ale w tej chwili ze wszystkich zakątków sali począł na niego padać formalny deszcz kwiatów.

Odczyt swój zakończył mistrz pióra pełnemi wzruszenia słowy:

"O wielka chwilo przeszłości, o krwi ofiarna, cześć Ci i chwała na wieki!"

Burza oklasków zerwała się, Sienkiewicz zeszedł z estrady.

Dochód z odczytu przeznaczony na "Dom imienia Matejki", przyniósł 2000 koron."

Po wyjeździe z Krakowa, prawie wszędzie po większych miastach na drodze do Lwowa na stacyach witały go deputacye, a w Przemyślu zebrał się kilkutysięczny tłum, który mistrza zasypał kwiatami.

We Lwowie stanął Sienkiewicz dnia 29 kwietnia. Gdy się ukazał na stopniach wagonu, z tysięcy piersi ozwały się okrzyki "Niech żyje!"

Na oświetlonym placu przed dworcem kolejowym oczekiwała Sienkiewicza wspaniała wprost porywająca owacya.

Olbrzymi plac zapełniony był wielotysięczną rzeszą, wśród której jak wąż ognisty ciągnął się wzdłuż całej prawie kilometr długiej alei dojazdowej szpaler, utworzony przez 2000 młodzieży lwowskich szkół średnich z płonącemi pochodniami smolnemi.

Wśród niemilknących okrzyków "Niech żyje!" odbył się tryumfalny wjazd Sienkiewicza. Ogniem serc i pochodni przywitali lwowianie autora "Ogniem i mieczem."

We Lwowie odbył się tak zwany "Wiec gmin żydowskich", na którym było reprezentowane 50 gmin wyznaniowych i na którym obecna była cała t. z. śmietanka żydowskiego towarzystwa, złożona z całego mnóstwa doktorów, posłów żydowskich do rady państwa, adwokatów i t. p. Przyjęto mnóstwo rezolucyi, a między innemi domaganie się założenia gimnazyum żydowskiego we Lwowie, żydowskiego seminaryum nauczycielskiego i... równouprawnienia języka hebrajskiego w ustawie. O Galicyo, Galicyo nieszczęsna, nie na darmo zwą ciebie "Galileją!"

* Berlin, Wis. — W poniedziałek d. 14 maja powstał ogień z nieznanej przyczyny w tut. spichlerzu i uczynił wielkie szkody w 3 piętrowym murowanym budynku należącym do L. Nowakowskiego i A. Hoppe. W budynku tym na dole mieściły się dwa saluny, a u góry było pomieszkanie Nowakowskiego, Kosobuckiego, Wood'a i Hoppe. Familia Nowakowskiego musiała za pomocą drabin ratować się z gorejącego budynku. Budynek ocalono, ale straty wyrządzone są dosyć znaczne a nadto miernie ubezpieczone.

JAK TUCZYĆ INDYKI.

Chcąc, aby indyki wczas się niosły, koniecznem jest, aby w zimnych kurnikach nie nocowały. Aby jaja były pewne, trzeba na jednego indora liczyć 5 indyczek, z których każda, znosi od 15 od 20 jaj. Gdy chce siedzieć, daje się pod nią 15, a jak duża to 18 jaj. Po 28 dniach zwykle pisklęta się wykluwają, co trwa czasem i do drugiego dnia, bo rzadko są wszystkie równo ogrzane. Przed wylęgnięciem piskląt, bardzo ważną jest rzeczą, całe gniazdo zmienić bo się w nim dużo owadów rozmnożyło. Wogóle bardzo jest dobrze w miejscu, gdzie jakikowiek drób siedzi na jajach, nasypać w kąciku kupkę piasku zmieszanego z popiołem drzewnym i siarką tłuczoną. Drób schodząc do jedzenia, najprzód tam idzie się wytrzeć oczyścić i pozbawić się różnych robaczków, które się przez gorąco lęgną i kurze i kurczętom szkodzą.

Jak tylko pisklęta indycze wzmocnieją, co zwykle następuje drugiego dnia, daje się im drobno posiekane jaja do jedzenia. Trzeciego dnia po 3 ziarnka pieprzu gorzkiego, w oliwie namoczonego, a następnie mieszaninę sera, kaszy jęczmiennej rozprażonej; aby nie była klejowatą, krwawnik drobno pokrajany. Na każdy dzień trzeba to jedzenie świeże przygotować, trzymać w chłodnem miejscu, by nie kwaśniało. Co kilka dni dodać trochę pieprzu tłuczonego, co bardzo wpływa na zdrowe chowanie indycząt. Gdy starsze, można dawać im ziemiaki z krwawnikiem, kapustę gotowaną, poślad pszenny. Podczas słoty i zimna na dwór nie wypuszczać, tak samo na rosę. Uważać, by nie weszły w pokrzywy, bo sobie popieką nóżki i główki, które potem puchną. Bardzo ważną jest chwila, gdy dostają korali, co w 6 lub 8 tygodni po wylęgnieniu następuje, a poznać można po zaczerwienieniu główek. Trzeba je wtenczas lepiej żywić, dodając więcej sera, mleka słodkiego na napój.

Gdy to szczęśliwie minie, można je więcej trzymać na siekanych chwastach, sałacie, pokrzywie, obsypywanych otrębami. Już i na zmianę powietrza nie tyle trzeba uważać, ale zawsze na codzienną czystość w kurniku, co koniecznie do zdrowia potrzebne.

Hodowla tu podana jest łatwa, a oparta na długoletniem doświadczeniu.

Indory trzeba zmieniać co parę lat, bo inaczej bardzo drobnieją.

CO ZAWDZIĘCZAJĄ CZARNEJ SKÓRZE MURZYNI?

Natura jest dobrą matką. Czemu jednak murzynom dała skórę czarną? Wystawieni na palące promienie słońca, z tej przyczyny skazani są na upieczenie żywcem, bo przecież kolor czarny pochłania ciepło, a biały je odbija.

Rozpatrzywszy sprawę dokładniej, okazuje się, że przyroda miała swoją racyę. W krajach gorących nie tyle należy obawiać się upału, co tak zwanego udaru słonecznego. Doświadczenie wykazało, że właśnie czarny kolor chroni od insolacyi. Podróżujący w Alpach wiedzą doskonale, że promienie słoneczne najwięcej palą twarz w samym początku. Skoro zaś skóra na twarzy zbrunatnieje wpływ słońca jest znośniejszym. Najlepiej przeto zamazać twarz na czarno, czyli, jak radzi Moso, zrobić z siebie sztucznego murzyna. Słońce nie działa jedynie przez swoje ciepło, ma ono innego rodzaju promienie, które dawniej promieniami chemicznemi nazywano. Ich to najwięcej należy się obawiać, bo przenikają naskórek, działają na skórę samą, na krążenie krwi i system nerwowy, one mają wywoływać porażenie słoneczne. Barwnik czarny skóry pochłania te promienie, nie pozwala im przenikać do skóry i powodować zakłóceń w inerwacyi. Pokład czarnego barwnika jest jakby pochłaniającą zasłoną przeszkodą naturalną dla przenikania promieni szkodliwych.

Nie przeszkadza to jednak nagromadzaniu się ciepła. Przyroda i temu potrafiła zaradzić.

Wiadomo, że skóra murzynów jest tłustą wskutek właściwej wydzieliny. Ta właśnie wydzielina tłusta ma jako zadanie ochronę od zbytku ciepła.

Skóra murzyna przy dotknięciu zawsze jest chłodna. W ten sposób mieszkaniec stref gorących, zabezpieczony jest przez czarny barwnik od porażenia słonecznego, a od zbytniego gorąca — tłustą wydzieliną skóry własnej i dlatego murzyn jest czarny. Należy podziwiać wysoką logikę przyrody.

SPECYAŁY U KAFRÓW.

Przed berlińskiem Towarzystwem Geograficznem wygłosił niedawno temu pewien podróżnik odczyt, o życiu dzikich krajowców Transwaalu, zwłaszcza o Basutosach, którzy to w wojnie boersko-angielskiej przybierali dosyć groźną postawę wobec Anglii. Z odczytu tego wyjmujemy ciekawe bardzo szczegóły o potrawach u Basutosów. Podróżnik ten powiada:

Jednem z najcharakterystyczniejszych polowań jest polowanie na myszy. Zbiera się dwudziestu do trzydziestu Basutosów i z sieciami umyślnie na ten cel sporządzonemi i z psami przybranemi w dzwoneczki rozmaitej wielkości, idą oni na polowanie. Psy rozbiegają się po okolicy, krajowcy zaś przymocowują w kształcie półkola sieci do ziemi i czekają na myszy. Te wystraszone dzwonkami uciekają wprost na sieci i naturalnie w ten sposób są łapane a następnie zabijane.

Mięso małpie uważają krajowcy jako wielki specyał, może dlatego, że zwierzątka te nie pozwalają się tak prędko chwytać.

Węże zabijane są za pomocą strzał. Mięso węże jest ulubionym przysmakiem, a według zdania podróżnika, który miał sposobność je używać, zupełnie słusznie. W smaku jest ono zupełnie podobne do mięsa węgorza.

Największym delikatesem atoli są gąsienice. Między krajowcami transwaalskimi największe kłótnie bywają przeważnie o gąsienice, jeżeli np. ktoś odważy się zbierać takowe z cudzego drzewa. Podczas więc gdy u nas każdy wdzięcznym by był za zbieranie gąsienic z drzewa, u Basutosów dzieje się przeciwnie. Tam uważane to jest za kradzież. Jeżeli n.p. złodzieja takiego pochwycą, to musi on wszystkie zabrane gąsienice zwrócić prawnemu właścicielowi. Również cenione są szarańcze. Krajowcy chwytają je przeważnie albo rychło rano, albo wieczorem, kiedy skrzydła tych owadów są ociężałe i kiedy nie są w stanie dobrze widzieć. Często też zdarza się tam, że dzieci szkolne udają się na polowanie na szarańczę i całemi masami ją chwytają.

Oprócz tego krajowcy spożywają także białe mrówki skrzydlate, a dzieci tak bardzo je lubią, jak u nas naprzykład lubiane są jagody.

DWA MILIONY ZA JEDNĘ KSIĄŻKĘ.

Dzienniki rosyjskie poruszyły kwestyą niezwykłego konkursu, jaki ma rozpisać petersburska akademia nauk. Akademia będzie miała do przyznania olbrzymią, prawdziwie bojonską nagrodę w kwocie 1,918,000 rubli za najlepsze dzieło historyczne, w języku rosyjskim o panowaniu cara Aleksandra I. Fundusz na nagrodę powstał z ofiary jenerała Arakczejewa, który złożył w r. 1833 na ten cel 50,000 rubli na procent składany. Szczegółowe warunki konkursu mają być ogłoszone w r. 1915, a nagroda będzie przyznaną dopiero w r. 1925. Według myśli ofiarodawcy ma autor pracy nagrodzonej otrzymać ze sumy, do której w tym czasie dojdzie zapis, trzy czwarte, a jedna ma być użyta za ozdobne i jak najwykwintniejsze wydanie nagrodzonego dzieła, którego 10,000 egzemplarzy ma się rozpowszechnić po cenie bardzo niskiej. Sumę, jaka pozostanie po wydrukowaniu dzieła, ma się ofiarować autorowi historyi, który się wyróżni z reszty prac konkursowych, jakoteż tłomaczom dzieła, nagrodzonego pierwszą nagrodą, na język francuski i niemiecki. Obliczono, że autor pracy nagrodzonej otrzymał by przeszło 1,400,000 rubli, a na wydanie dzieła i drugą nagrodę pozostanie około 840 tysięcy rubli.

ZAJMUJĄCA PARTYA POKRA.

Niedawno w mieście New Yorku rozegrano partyę pokra, w której wzięło udział sześciu milionerów, a między nimi Joseph Leiter, były "król pszeniczny." Grano właśnie "Jackpot"; każdy z graczy włożył po $1000, a potem po rozdaniu kart tak podnoszono licytacyą, że suma, o którą chodziło, podniosła się do $180,000. Ten, który otworzył "pot", miał 3 czwórki; Leiter zaś miał tylko parę 7.

Pomimo tego Leiter podniósł jeszcze stawkę, a kiedy wreszcie ofiarował $30,000 "lepiej" ów facet z trzema czwórkami tej sumy już nie dodał. Leiter ze swemi dwiema siódemkami wygrał $210,000.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1008 Aleszemski M
—04 Arbelolosky J
—06 BaranaKawrzenca
—07 Bardovinac M
—08 Badovinac B
—10 Baron Woje
—13 Bieganowski L
—14 Bielański J
—15 Bilecki Frank
—20 Bodzioch Joz
—21 Bragiel Joz
—22 Bracika Jars
—24 Brem Joz
—25 Bram Nikodem
—26 Bromkowski W
—33 Chrobak Fr
—34 Ciborski Ant
—35 Czebanowski W 2
—36 Denkewska P
—38 Dolata A
—40 Dudka Marya
—41 Dwejakroski W
—42 Dworakowski W
—43 Dzindzeleta L
—47 Flek Joz
—48 Furman Marya
—55 Gorozyca K
—56 Griezina Jan
—58 Gruberoda Elżb
—61 Gnpski Alex
—74 Javanicki A
—75 Jakasztawicz B
—76 Jabłonsky Ant
—77 Jankiewicz Joz
—78 Jarzynski Joz
—82 Juveneziz Stan
—83 Jurkus Jonas
—84 Kempinski Ig
—87 Klar Maria
—88 Koski K A A Rev
—90 Kowalski Fr
—91 Krata Jan
—94 Krasowski K
—95 Krupa Stan
—96 Kruszczynski J
—97 Kulinska Magd
—99 Latkovic M
1102 Lipschisz S
—06 Manczuk Fr
—09 Marek Fr
—10 Marceky Ant
—12 Mastej Joz
—13 Majernak Ant
—20 Nakelski John
—21 Paskasz Winc
—22 Paberan Joz
—23 Petkewicz Fr 2
—24 Petrdlik Joz
—25 Plockon Tom
—26 Plachetka J
—27 Poremba Mich
—28 Pastawa John
—29 Pozybylski M
—31 Przestrisky T
—32 Przybyls Fr
—33 Ptak Jan
—35 Pula Mich
—36 Olszewska R
—37 Rasacz Regina
—38 Ramanowekas Fr
—40 Rus Katarzyna
—46 Roslowna Anna
—48 Rychtar Fr
—49 Savnowski Ant
—50 Sarzenski S
—53 S h tler Mag
—58 Sinkiewicz M
—59 Sidor Jan
—61 Stelmach Jan
—63 Stachorek Z
—64 Stopsky J
—65 Sudowicz L
—67 Swastek Jan
—68 Synaka Anna
—69 Szatek Marcin
—70 Szymena M
—72 Tyrkslewicz K
—78 Tomasiewicz K
—80 Walenga Józefa
—81 Warmusz Jak
—84 Wiezorzak M
—86 Wiśniowski Jan
—88 Wolchowski J
—89 Wojtaszek Joz
—90 Zabwo Jan
—91 Svotka Jan
—92 Zysek Wojc

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 7go Czerwca, 1900.

BĘDZIE CZY NIE BĘDZIE?

Nad starą Europą ponownie zaczęły się zbierać chmury wojenne, i znowu świat cały zapytuje się: będzie czy nie będzie wojna, o której powiedziano, że będzie najkrwawszą jakie dotychczas były prowadzone. O ile jednak dawniej wszelkie przypuszczenia możliwości wybuchu wojny dalekiemi były od rzeczywistości, o tyle dzisiaj sytuacya jest tego rodzaju, że lada który powód może się stać przyczyną tej dawno zapowiedzianej wojny.

O sytuacyi tej pisze tutejsza "Tribune" w niedzielnem wydaniu:

Sygnały niebezpieczeństwa zdają się ukazywać prawie w każdej części Europy, Azyi i Afryki, a dyplomaci starego świata nigdy nie byli tak zajęci, jak teraz. Jeżeliście czytali telegramy zagraniczne przez ostatnie kilkanaście dni, — a warte są one bliższej uwagi, bo Europa w tych dniach stworza historyę, — natenczas natraficie na następujące fakta:

Rosya złamała traktat z Japonią, aby dla floty swej pozyskać pozwolenie do ćwiczeń przy wybrzeżu Korei.

Japonia wysłała silną flotę, aby zabrała i ufortyfikowała pozycyę naprzeciwko pozycyi zajętej przez Rosyę.

Okręt za okrętem, naładowane żołnierzami i armatami wysyła Rosya do Port Arthur, podczas gdy Japonia mobilizuje wielką armię.

Rosya przeprowadziła 75,000 wojska na granicę Afganistanu, a wielka Brytania potajemnie wysyłała pułki do Indyj, dopóki nie obsadziła dobrze wszystkich przejść na granicy.

Francya jest zajęta wojną w Algeryi, staczając codzienne bitwy z Arabami, i zabierając miasta i prowincye, do których Maroko rościło pretensyę na mocy traktatu europejskiego.

Sultan marokański zmobilizował swych Arabów i udał się z nimi nad granicę, gdzie spodziewać się należy starcia z wojskiem francuskiem.

Cesarz Menelik rości pretensye do terytoryum, leżącego pomiędzy dzisiejszą granicę Abisynii a Nilem i posłał 40,000 wojowników do kraju, do którego pretensyę rości, aby tamże stłumić rewolucyę.

Niemcy zabrały olbrzymie obszary terytoryum, które do ostatnich czasów były uważane jako część Wolnych Stanów Kongo.

Książę Ferdynand bułgarski od dłuższego już czasu planuje ogłoszenie niepodległości od Turcyi, zakłócając w ten sposób pokój na półwyspie Bałkańskim.

Rosya wysłała notę do sułtana, oświadczając mu, że zachowanie się Turcyi wobec Armeńczyków dłużej nie będzie tolerowane.

We Francyi owa partya polityczna, która gwałtem domaga się wojny z Anglią, zwyciężyła w ostatnich wyborach ogromną większością głosów, i ta sama partya burzy obecnie ministeryum, które było za utrzymaniem pokoju.

We Włoszech zanosi się na rewolucyę przeciwko dzisiejszej formie rządu. Radykali i socyaliści trzy tygodnie temu spowodowali rozwiązanie parlamentu, domagając się rewizyi konstytucyi.

Szwecya i Norwegia zbroją się z pośpiechem, obie obawiając się kryzysu jaki nastąpić może z tej narodowej nienawiści, która przez wiek cały była podsycana.

I wreszcie są jeszcze Stany Zjednoczone, które może chwycą się jak najostrzejszych środków, aby ściągnąć od Turcyi dawno należące się odszkodowanie.

We wszystkich tych wypadkach widać widmo wojny, choć wszystkie z nich są możebne do załatwienia w sposób dyplomatyczny. Lecz przy tej gorączce wojennej dyplomacya nie zawsze jest możebną.

Przypatrzmy się naprzykład stosunkom w Rosyi i Japonii. W r. 1895 Japonia stoczyła wojnę z Chinami, aby wywalczyć niepodległość dla Korei. Rosya wmieszała się do uregulowania warunków pokojowych, i obrabowała Japonię z owoców zwycięstwa. Rosyjskie zdobycze na Wschodzie wykazują niewątpliwie dążność do zagrabienia Korei. Korea natomiast prawie z konieczności narodowej jest japońską. Wyspy tworzące mocarstwa japońskie są przeludnione i dlatego powinno być jakieś ujście dla nadwyżki ludności. Korea zaś jest tym naturalnem miejscem dla nadwyżki ludności Japonii, jak Louisiana była naturalnem miejscem dla nadwyżki ludności Stanów Zjednoczonych przed wielu laty.

Trzy lata temu było widoczne, że między Rosyą a Japonią przyjdzie do starcia o wspólne interesa na Korei. Japonia obejmująca wówczas miejsce między mocarstwami, chętnie zgodziła się pozostawić swe interesa w zawieszeniu i załatwić spór na drodze dyplomatycznej. Rosya pragnęła tego samego, i w rezultacie owych układów, niby to szczerych ze strony Rosyi, podpisany został r. 1898 w Moskwie traktat, w którym Rosya i Japonia uroczyście uznały udzielność i zupełną niepodległość Korei. Traktat zapewniał więcej niż niepodległość Korei. Uznawał także wyższe prawa Japonii, oraz przewagę interesów japońskich na Korei, i Rosya zgodziła się nie czynić nic, coby mogło zaszkodzić rozwojowi handlowych stosunków między Japonią a Koreą.

W ostatnich dwóch tygodniach atoli Rosya, przez manerw floty swojej dostała od Korei port i przystań Masampo. Port ten łatwy do ufortyfikowania, Rosya zamierza przeobrazić w silną stacyę morską floty. Masampo pod kontrolą rosyjską będzie niebezpiecznym dla Japonii, a w czasie wojny może mieć niezwykłą wartość. Co więcej, jeżeli Rosya gdzie co zdobędzie raz, tam ona już zostanie na zawsze, a rząd japoński wie, jak również i każde mocarstwo w Europie, że skoro Masampo jest w posiadaniu wojsk moskiewskich, to kwestyą czasu tylko jest, gdy cała Korea dostanie się pod chorągiew rosyjską.

Lecz przez te wszystkie lata, to jest od czasu, gdy Rosya obrabowała Japonię z owoców zwycięstwa Japonii nad Chinami, Japonia przygotowywała się do wojny. Japońska wojenna flota jest uznaną za nadzwyczaj silną. Przewyższa ona o wiele eskadrę rosyjską na wodach oceanu Spokojnego. Armia japońska została zupełnie zreorganizowaną i uzbrojoną. Jeżeliby przyszło do starcia, to walczące strony nie będą równe.

Kryzysu należy się spodziewać w bardzo krótkim czasie. Flota wojenna Japonii jest na morzu, a telegramy przed kilku dniami zaledwo donosiły, że Japonia ma zamiar zabrać tę część wyspy Korei, która leży wprost portu i zatoki Masampo. Jeżeli Rosya sprzeciwiać się będzie zajęciu tego obszaru, natenczas łatwo przyjść może do wojny. Jeżeli zgodzi się, by Japonia zajęła ów obszar gruntu, wojna zostanie tylko odwleczoną.

Ale zwróćmy się ze Wschodu do Europy i Afryki. I tutaj ukazują się oznaki niebezpieczeństwa, nad całą północno-zachodnią częścią ciemnego kontynentu, oznaki niebezpieczeństwa strzeżone z niepokojem przez Wielką Brytanię, Niemcy, Włochy i Francyę.

Te oznaki niebezpieczeństwa ukazują się ponad Maroko, od dawna państwem niezależnem i barbarzyńskiem, chociaż pozostającem pod wpływem Turcyi.

Maroko zdołało utrzymać swoją barbarzyńską niepodległość, podczas gdy Algierya, Tunis i Egipt dostały się w ręce francuskie albo brytyjskie, a niepodległość tę zdołało utrzymać tylko dlatego, że żadne mocarstwo w Europie nie śmiało odwagi zabrać go. Bo i to należy wiedzieć, że państwo, które zabierze Maroko, podzieli z Wielką Brytanią kontrolę nad cieśniną Gibraltaru. Wielka Brytania pragnęłaby mieć pod swą władzą brzeg naprzeciw Gibraltaru, ale nie pragnie zaryzykować wojny z Europą, aby posiąść to wybrzeże.

Dla tej samej przyczyny Francya lękala się zająć Maroko i wcielić takowe do swych algierskich posiadłości.

Atoli od czasu wybuchu wojny między Wielką Brytanią a boerskimi republikami w połud. Afryce, Francya prowadziła wojnę z potężnymi plemionami arabskimi na granicy Algieru i Maroko. Kampania ta była zaciętą, chociaż mało szczegółów przedostało się na świat. Wojna ta prowadzona jest już dosyć długo w terytoryum, do którego roszczą pretensye Algier i Maroko.

Sułtan marokański nie zadowolony z postępowania Francyi, zebrał wielkie wojska, samych arabów i idzie ku granicy. Zapewniają, że małe oddziały wojsk marokańskich stoczyły już kilka bitew z wojskiem francuskiem, a zatem jedna taka potyczka wystarczy Francyi za pretekst do ogłoszenia wojny, a z chwilą gdy wojna ogłoszoną zostanie przez Francyę przeciw temu barbarzyńskiemu państwu, z tą chwilą pokój Europy zostanie zagrożony.

Wielka Brytania oczywiście była zajęta teraz wojną połud.-afrykańską, a ten fakt może dodał Francyi odwagi, do przeprowadzenia najazdu na Maroko. Ale wojna transwaalska jest prawie jakby na ukończeniu, a Wielka Brytania, niespodzianie, może dla Francyi, będzie w stanie przewieść swoją 200,000 armię do którejkolwiek części świata, gdzie okaże się potrzeba. Francya zatem albo będzie musiała wyrzec się najazdu na Maroko, albo też zaryzykować wmieszanie się w wojnę, do której bodaj wszystkie państwa europejskie mogą być wplątane.

Takie rozumowanie może się wydawać naciągnięte, ale jeden rzut oka na mapę północnej Afryki i połud. Europy wystarczy, aby nas przekonać, że rozumowanie takie może nie być tak dalekiem od prawdy.

Wielka Brytania kontroluje drogę morską do Indyj z fortec Gibraltaru, Malty i Aden. Którekolwiek by mocarstwo pozyskało kontrolę nad Maroko, natenczas złamie ono tę linię obronną, neutralizując siłę Gibraltaru. Można prawie za pewnik przyjąć, że Wielka Brytania nie pozwoli Francyi, popieranej przez Rosyę, na zabranie Maroko.

Królestwo Włoch jest w rzeczywistości królestwem morza Śródziemnego, a siła główna Włoch leży głównie w jej sile floty na tem wielkiem morzu. Francya kontroluje dotychczas długą linię pobrzeży na północy morza, a ma także Algier i Tunis. Gdyby Francya miała zabrać Maroko, zabrałaby też bezwątpienia i Trypolis, i zaczęłaby intrygować o posiadanie Egiptu. Włochy byłyby w ten sposób zagrożone przez Francyę nietylko na lądzie, ale na całym południowem pobrzeżu morza Śródziemnego. Przeto każdy ruch uczyniony przez Francyę w celu pozyskania przeważającego wpływu na morzu Śródziemnem znajdzie opór ze strony Włoch, jak również ze strony Wielkiej Brytanii. Dla przyczyn równie silnych, oparłyby się Niemcy każdemu projektowi Francyi odnośnie do morza Śródziemnego.

Sytuacya marokańska jest niebezpieczną, ponieważ Francya wierzyła, że Wielka Brytania jest tak zajętą w połud. Afryce, że rady sobie dać nie będzie mogła. Z chwilą jednakże, gdy w połud. Afryce nastąpią zmiany, Francya zaprzestanie napewno najazdowej taktyki na granice państwa Maroko.

Położenie atoli jest poniekąd pogorszone przez polityczne wypadki we Francyi. Partya Narodowa, a mianowicie ta jej część, która pragnęłaby wojny z Anglią, doszła do kompletnej kontroli nad rządem municypalnym w Paryżu. Partya ta prowadzi ustawiczną wojnę z ministeryum Waldeck-Rousseau, które to ministeryum przeszkodziło wybuchowi wojny pomiędzy Francyą a Wielką Brytanią, i doprowadziła do rezygnacyi generała markiza de Gallifet, ministra wojny. Ataki Narodowców tak podkopały ministeryum, że egzystencya tegoż niemożliwą zdaje się być na czas dłuższy. Nowe ministeryum, z nieokreśloną polityką względem Wielkiej Brytanii, nie zmniejszy naprężenia między temi dwoma mocarstwami.

Oprócz Francyi i Anglii, na Wschodzie sytuacya jest równie zagmatwaną i nieprzyjemną do rozważania. Kwestya bałkańska dopóty zagrażać będzie Europie, dopóki Turcya jako państwo europejskie istnieć będzie.

Albańczycy są i byli przez ostatnie ćwierć wieku, gotowi do rewolucyi i gdyby nie przykre położenie Austro-Węgier, państwo to, dawno by podburzyło Macedończyków do buntu przeciw władzy sułtańskiej. Również wiadomem jest, że od kilku miesięcy książę Ferdynand przygotowuje się do ogłoszenia swej niepodległości od Turcyi by nadać państwu swemu nazwę królestwa, które będzie całkowicie pod wpływem Rosyi.

Z Bułgaryą wyzywającą sułtana, z Macedończykami czekającymi tylko sposobności do rozpoczęcia rewolucyi, z Austryą gotową do pomocy jednym, i z Rosyą drugim, sytuacya polityczna na Bałkanie nie zapewnia pokoju.

Niepewne położenie polityczne w Afganistanie znane jest wszystkim, którzy interesują się wypadkami świata. Przesilenie tego położenia zależy bez kwestyi od życia emira. Gdy ten umrze, Rosya napewno zajmie Herat, a wojska brytyjskie wejdą do Cabul. Możebnem jest, że Rosya i Wielka Brytania zgodzą się i podzielą między siebie Afganistan, uważając za zbyteczne walczyć o takowy.

Ostatnie lata wielu poprzednich wieków zakończały się ogólną wojną. Parę miesięcy, a może parę tygodni przekona nas, czy kończący się wiek dziewiętnasty będzie wyjątkowym.

NIEDOLA BURÓW.

Sławny poeta austryacki, Piotr Rosegger, który jak wiadomo pochodzi ze stanu chłopskiego, pisze w swem czasopiśmie "Heimgarten" w sprawie Boerów co następuje:

"W wagonie kolei żelaznej siedział sobie w kąciku skromnie i spokojnie mały chłopczyna i spoglądał swobodnie na przesuwającą się przed jego oczyma okolicę. Gdy pociąg na pewnej stacyi stanął, wszedł do tego samego wagonu jakiś drągal— chłopisko silnej budowy, pochwycił chłopczynę i odrzucił od okna; gdy chłopczyna się bronił o ile mógł, począł go ów drągal bić, kopać i dusić tak długo, aż chłopczynę zabił. Obecni w wagonie osłupieli z przerażenia i poczęły się sypać wyzwiska, lecz drab ten rozparlszy się jeszcze szerzej, drwił sobie tylko z tego wszystkiego. Na krzyk obecnych zlecieli się ludzie z innych wagonów jeszcze; każdy wymyślał, łżył, lecz żaden nie podniósł ręki, by mordercę pochwycić i ukarać.

Tak, tym spokojnym chłopcem są Boerowie, tym wielkim drągalem — Anglia — ów cywilizowany naród. No, nie ma co mówić, bo i w tej wojnie popisały się mocarstwa znakomicie. Wszędzie litowano się nad mężnymi Boerami, poeci rozmaitych narodowości wyprzedzali się w tworzeniu hymnów na cześć mężnego małego narodu, — wszystkie państwa potępiały morderczą politykę Anglii, lecz cóż więcej? zgoła nic a nic! Gdy prezydent transwalskiego państewka, Krueger, wysłał prośbę do mocarstw o pośrednictwo, odpowiedzieli krótko: nas to nic nie obchodzi.

Tak stoi dziś ze światem cywilizowanym, niby pragnącym pokoju. Miliony i miliony ludzi nie mogą zapobiedz tej do nieba o pomstę wołającej krzywdzie, tej pożodze spokojnej ludności.

A co ogół? — Póki Boerowie zwyciężali, był w wielkiem dla nich uwielbieniu, gdyż tak jest wygodnie stać na uboczu, przypatrywać się i ubolewać. Patrzą na to, jak się patrzy na komedyjkę z życzeniem poetycznej sprawiedliwości.

Gdy jednakże to zagrażało, co ostatecznie można było przewidzieć, to jest, że małe państewko transwalskie ogromnej przewadze wielkiego brytana podlegnie, to współczucie się oziębiło i zaczęto Boerów krytykować, tak jak się krytykuje komedyjkę, która nie przypadła publiczności do smaku. Zaczęto Boerom wymawiać, że w zaczepkach byli opieszali i nie dość energiczni w bitwie.

Te wielkie narody cywilizowane, które nawet tyle siły i wpływu nie mają, by złodziejstwu innego cywilizowanego państewka stawić tamę, a które jeszcze Anglikom dostawiają broń i amunicyę, żądają od garstki Boerów bohaterskiej śmierci.

To jest ogólne mniemanie, to jest zła polityka, to jest sentymentalność i samolubość, to jest wszystko co tylko być może, — tylko nie sprawiedliwość.

Mężni Boerowie zasługują na silną pomoc, a nie tylko na litość wzruszonych widzów.

Wojna Transwaalska.

PRETORYA, 31 maja. — Wojska brytyjskie zajęły Johannesburg i dyktują warunki pokoju. Brytyjskie straże przednie zbliżają się do Pretoryi, nie napotykając na żaden zgoła opór; Boerowie bowiem zaprzestali wojnę zupełnie, rozpuszczając wojska zajmujące fortece przy Pretoryi. Prezydent Kruger uciekł z Pretoryi i podobno jedzie do Lorenzo Marquez, aby tam wsiąść na okręt płynący do Holandyi.

W Pretoryi odbyło się zebranie obywatelskie, na którem wybrano komitet mający czuwać nad utrzymaniem porządku w mieście. Do komitetu tego wchodzą: Najwyższy sędzia Gregorowski, Nel Ch. Marois, Loveday, De Villiers, Zeederberg i F. Grobler.

Lord Roberts spodziewany jest w Pretoryi lada godzinę, a na powitanie zwycięzcy wyznaczono burmistrza Pretoryi de Souza. Jeńcy brytyjscy są prawie całkiem wolni.

Wojna rozpoczęła się d. 10 października 1899.

Skończyła się d. 30 maja 1900.

Brało w niej udział 250,000 żołnierzy angielskich, a 45,000 boerskich.

Straty wynoszą: Anglicy utracili w wojnie 2,500 zabitych, 12,500 umarłych z ran, chorób oraz inwalidów; chorych i poranionych 10,000. Razem 25,000. Straty Boerów obliczone są wogóle na 12,000. Anglików dostało się do niewoli 4,000, Boerów 4,500.

Przez czas wojny oblężone były trzy miasta: Mafeking 214 dni, Kimberley 123 dni, i Ladysmith 119 dni.

PRETORYĄ, 31 maja. — Anglicy zostali odparci dzisiaj rano, ale walka jeszcze nie ustała. Reitz, sekretarz stanu powiada, że jest to najkrytyczniejsza chwila w historyi republiki. Kruger zdaje się być spokojnym, ale energicznym; wydaje on rozkazy jenerałom i innym urzędnikom.

Koniec wojny zdaje się szybko zbliżać, a jednakże trudno przypuszczać, aby Boerowie zaprzestali dalszej walki. Zdaje się raczej, że po ostatniej bitwie jaka wkrótce bodaj się rozpocznie, Boerowie rozpoczną walkę podjazdową i dużo jeszcze szkody Anglikom będą mogli wyrządzić. Najlepsi jenerałowie boerscy walczą z następującą przewagą angielską, stawiając niemal heroiczny opór. W pobliżu Krugersdorp spodziewać się należy wielkiej bitwy. Tutaj w r. 1881 poddała się Boerom rozbójnicza banda angielska Jamesona.

LONDYN, 1 czerwca. — Z Kroonstad donoszą, że prezydent Kruger jest mocno chory, a według innych wiadomości, miał podobno umrzeć. Wiary tej wiadomości nikt tutaj nie daje.

LONDYN, 1 czerwca. — Ministeryum wojny ogłasza następujący telegram lorda Robertsa:

"Johannesburg, 31 maja 2. godzina popołudniu. — Wojska Jej Królewskiej Mości zajęły obecnie Johannesburg, a flaga angielska powiewa na budynkach rządowych."

PRETORYA, 3 czerwca. — Prezydent Steyn, gen. Dewett i wojsko z W. St. Oranii atakują na nowo Kroonstad. W okolicy Bloemfontein rozpoczęli Boerowie walkę podjazdową i napadają na brytyjskie linie komunikacyjne.

LONDYN, 4 czerwca. — Ostatnia wiadomość z Pretoryi wysłaną została jeszcze we czwartek wieczorem. Kawalerya generała French, znajdowała się w owej porze pod Irene o 8 mil na południe od Pretoryi i w mieście słychać było wyraźnie huk armat.

LONDYN, 4 czerwca. — W kolonii Cape, Boerowie wzniecają rewolucyę, która może rozszerzyć się i wzniecić nowy pożar.

LONDYN, 5 czerwca. — Feld marszałek Roberts telegrafuje, że wojska angielskie weszły do Pretoryi dzisiaj o godzinie drugiej, ponieważ Boerowie broniący tego miasta cofnęli się, a mieszkańcy uznali, że poddać się muszą.

Pomimo to Boerowie szarpią wojska angielskie gdzie mogą. Wczoraj zabrali do niewoli oddział konnicy jenerała Brabant. Do niewoli dostali się z małymi oddziałami dwaj porucznicy.

Prócz tego angielski patrol złożony z 20 ludzi został otoczony przez Boerów i wzięty do niewoli.

Z FILIPIN.

MANILA, 31go maja. — W Guyapo zabrali Amerykanie kilkunastu Filipińczyków do niewoli. Gubernator prowincyi Bengust, bogaty i wpływowy Filipińczyk, a wielki przyjaciel Aguinalda, pochwycony został przy Allit.

MANILLA, 1 czerwca. — (Wiadomość pocztą.) W ostatnich dwóch tygodniach Filipińczycy na wyspie Luzon byli niezwykle czynni i z 267 miast zajmowanych przez wojska amerykańskie zaatakowali kilkadziesiąt. W północnej prowincyi Ilocos padło przeszło 300 Filipińczyków w potyczkach z wojskiem generała Young. W prowincyi Cowerious zabitych zostało przeszło stu krajowców, a w ataku na Cogayan de Misamis przeszło pięćdziesięciu. Śmiało twierdzić by można, że w ostatnich dwóch tygodniach zabitych było około sześćset Filipińczyków. Dziwnem atoli wyda się, a jednak prawdziwem jest, że ogólne straty amerykańskie za ten sam czas wynosiły tylko sześciu żołnierzy zabitych, a piętnastu ranionych.

W początkach stycznia kilkunastu górników Amerykanów udało się do wysp południowych. Gdy byli w pobliżu wyspy Leyte, Filipińczycy wysłali za nimi pościg i po krótkiej potyczce ubezwładnili ich i zabrali do niewoli.

W północnej części wyspy Luzon krajowcy zamordowali dwóch amerykańskich górników. Naczelnik wioski Santa Rosa uplanował podobno owe morderstwo i zabrał pieniądze zamordowanych.

VIGAN, wyspa Luzon, 2 czerwca. — Major March z kompanią 33go pułku zetknął się z partyą Filipińczyków d. 20 maja pod Logat. W potyczce padł oficer filipiński, który, jak się zdaje, był Aguinaldem.

Straże generała Young, który jest gubernatorem wojennym w północno-zachodniej części wyspy Lueon, pochwyciły jakiegoś oficera, z papierów którego dowiedziano się, gdzie znajduje się Aguinaldo. Wysłano natychmiast majora March, który napotkał też Filipińczyków wciąż przed nim uciekających, a między tymi był oficer na białym rumaku. Amerykanie strzelili do niego i widać było, że został ugodzony kulą i spadł z konia. Później znaleziono konia, a w siodle różne papiery i proklamacyę zatytułowaną: "Do narodów cywilizowanych."

Z bogatej uprzęży żołnierze wnioskują, że zabitym lub poranionym oficerem był Aguinaldo. Naturalnie nic pewnego nie można twierdzić, gdyż postrzelonego zabrali ze sobą uciekający krajowcy.

PREZES WYSTAWY
Wszech-Amerykańskiej w Buffalo, N. Y., w roku 1901.

John G. Milburn, prezes wystawy wszech-amerykańskiej w Buffalo, jest jednym z najlepszych adwokatów w stanie New York, a jako mówca pełny werwy i uprzejmości znany jest w całej prawie Ameryce.

Zarówno w życiu jak i pod względem zdolności jest pan Milburn rzeczywistym typem amerykańskiego obywatela i w zupełności zasługuje na godność prezesa wystawy wszech amerykańskiej. Urodził się on dnia 14go grudnia 1851 roku w Sunderland, w Anglii. Do Stanów Zjednoczonych przybył mając lat ośmnaście, i zaraz zaczął studyować prawo w biurze adwokatów Wakeman & Watson, w Batavia, N. Y. Adwokatem został w r. 1874. W r. 1879 został członkiem firmy Sprague, Milburn & Sprague w Buffalo i pozostawał w niej aż do roku 1882. Następny rok p. Milburn spędził w Denver, ale po powrocie w w r. 1883 został członkiem firmy Rogers, Locke & Milburn. Pan Milburn był zawsze czynnym we wszelkich sprawach publicznych, a jako członek komisyi rewizyjnej "czarteru" oddał miastu Buffalo nieocenione usługi.

AMERYKA.

Szukają nowego pomieszczenia.

KANSAS CITY, Mo., 31 maja. — Obiega tu pogłoska, że trzy chicagoskie firmy: Nelson Morris, Hammond i Libby McNeill & Co., poszukują w okolicy Kansas City miejsca pod nowe rzezalnie.

Jako miejsce najodpowiedniejsze wymieniają grunta, znajdujące się w odległości trzech mil na wschód od granic miasta.

Wypadek w Milwaukee.

MILWAUKEE, Wis., 31 maja. — Wóz wycieczkowy, napełniony pasażerami, powożony przez L. Fritsche'go, spadł w wąwóz przy drodze Port Washington. Woźnica utracił życie, ale z dwudziestu pięciu osób używających przejażdżki, ani jedna nie odniosła poranienia.

Zabity przez zderzenie wagonów tramwajowych.

CLEVELAND, O., 31 maja. — Wczoraj wieczorem wagon kolei ulicznej Wade Park, napełniony pasażerami, zderzył się z wozem cyrkowym. Niejaki Aleksander Schilleman poraniony został śmiertelnie, kilka innych osób nieznacznie.

Wóz cyrkowy napełniony był słupami namiotowymi; które wystawały z wozu na piętnaście stóp. Gdy nastąpiło zderzenie, słupy te weszły do środka wagonu tramwajowego, raniąc najbliższych.

Tortury w więzieniu buffaloskiem.

BUFFALO, N. Y., 31 maja. — Wykazało się, że w więzieniu powiatowem Erie zastosowywano tortury, jako sposób do wydobywania zeznań od więźniów.

Okazuje się, że niejakiego Schreibera skuto w więzieniu i powieszono na sztabach klatki więziennej, pogaszono w celi wszelkie światła i tak go skutego trzymano, przymuszając go do przyznania się, że podpalił pewien budynek w podwórzu więziennem, Schreibera trzymano w takiej pozycyi od 3ej po południu do następnego dnia rano.

Sędzia Lambert, który tę sprawę rozpatrywał, uwolnił zupełnie oskarżonego.

Kolonizacya Boerów w Colorado.

DENVER, Colo., 31 maja. Gubernator Thomas dał swoje zezwolenie wielkiemu projektowi, który ma za cel sprowadzenie pokonanych Boerów do doliny Platte w Colorado.

Towarzystwo kolei Union Pacific obiecuje dać milion akrów gruntu, który spłacony ma być ratami. Urzędnik tegoż towarzystwa powiada, że plan ten będzie przychylnie przyjęty przez Boerów.

W obronie Amerykanina.

NEW ORLEANS, La., 31 maja. — List prywatny z Porto Cortez, Honduras donosi, że Allen Jackson, kapitan amerykańskiego jachtu Theresa, wsadzony tamże został do więzienia, będąc oskarżony fałszywie o kradzież złota w Truxillo. Załoga jachtu nie czekając na pomoc konsula amerykańskiego, wyłamała drzwi do więzienia i uprowadziła kapitana na pokład.

Jacht odpłynął do Utica, lecz tamtejszy komendant powiadomiony o zajściu, wysłał łódź z żołnierzami, aby aresztowała całą załogę. Gdy żołnierze zbliżyli się do okrętu, załoga amerykańskiego jachtu ostrzegła ich, aby zaniechali tego pościgu, lecz ci odpowiedzieli na to salwą z karabinów. Wówczas i Amerykanie zaczęli strzelać i zabili dwóch żołnierzy, a trzech poranili. Potem jacht Theresa wypłynął na otwarte morze.

Towarzystwo akcyjne.

JOPLIN, Mo., 31 maja. — Największe bodaj towarzystwo akcyjne, zorganizowane w celu eksploatacyi pokładów cynkowych w dystrykcie Missouri Kansas, rozpocznie tu niebawem pracę w nowych kopalniach. Do towarzystwa tego należą angielscy i amerykańscy kapitaliści, a głównie z Chicago. Kapitał spółki podają na 10 milionów dolarów.

Rzeki w Texas wylały.

DALLAS, Tex., 31 maja. W ostatnich dwóch dniach spadły tutaj ulewne deszcze, a wskutek tego rzeki Brazos i Waco wezbrały do 23 stóp i obie jeszcze ciągle wzbierają. Miejscami wylewają z brzegów. Popłoch w okolicy niezmierny.

Wzbiera także rzeka Colorado, a Trinity wystąpiła z brzegów. Zanosi się na więcej deszczu. Powódź ta uszkodziła bardzo bawełnę i pola obsiane pszenicą.

Dziewczyny a mormoni.

DENVER, Col., 31 maja. Dzisiaj przejeżdżało przez tutejsze miasto kilkadziesiąt dziewczyn, które spieszą do okolic zamieszkałych przez mormonów. Są to przeważnie kobiety piękne, młode, a pochodzą głównie z Missouri, Iowa i Illinois. Wszystkie spodziewają się dostać za mężów bogatych mormonów.

Ośmioletni bohater.

MEDIA, Pa., 31 maja. — W domu T. Steer Bicksloe na farmie wybuchł ogień, wskutek tego, że pani Bicksloe wypadła z rąk zapalona lampa. Ogień w jednej chwili objął schody i szybko począł się rozszerzać. Ośmioletni chłopczyk widząc to, pobiegł do domu i wziąwszy za ręce młodszych od siebie brata i siostrę, wyprowadził oboje z palącego się budynku. Powrócił jeszcze na ratunek matce, lecz ta leżała na palących się schodach, więc mały bohater nie mógł jej dać ratunku. Wkrótce musiał sam uchodzić, aby się nie spalić.

Straszna zemsta.

MONTGOMERY, W. Va., 31 maja. — Od pewnego czasu kradziono z tutejszych składów kolejowych różne zapasy żywności. Nie można było odkryć winnych. Jeden ze służby wpadł na szalony sposób zemsty na złodziejach w ten sposób, że włożył do składu różne artykuły zatrute arszenikiem i położył takowe w takiem miejscu skąd łatwo było je ukraść. W nocy przybyli złodzieje i istotnie zatrute rzeczy skradli. Teraz znaleziono 12 Włochów bez życia i jak się okazało spożyli oni właśnie artykuły zatrute trucizną.

Hołd od Boerów.

BOSTON, Mass., 31 maja. Delegatów boerskich przyjmowano z wielkim zapałem. Złożyli oni pod pomnikiem na "Soldiers Hill" wieniec z napisem: "Boerzy z Transwaalu i państwa Oranje składają hołd żołnierzom i marynarzom z Bostonu, którzy walczyli za wolność swej rzeczypospolitej."

Eksplozya dynamitu.

CHILTON, Wis., 1 czerwca. Wskutek eksplozyi dynamitu w domu Williama Broehm, położonego milę na północ od Forest Junction, zabitych zostało sześć osób, a mianowicie William Broehm, żona jego, szwagier i troje dzieci.

Co było przyczyną eksplozyi nikt się bodaj nie dowie, gdyż wszyscy mieszkańcy domu życie utracili.

Czterech zabitych.

MARIETTA, O., 1 czerwca. Druga już w tym tygodniu eksplozya nitrogliceryny wydarzyła się tutaj wczoraj; zabite zostały cztery osoby, a siedm poranionych niebezpiecznie. Nieszczęście wydarzyło się przy wystrzelaniu studni naftowej nabojem glycerynowym.

Strajk w St. Louis.

ST. LOUIS, Mo., 1 czerwca. Szeryf Pohlman zaprzysiągł dotychczas 500 podszeryfów z ogólnej sumy 2,500, którzy pełnić mają służbę policyjną podczas strajku. Większość obywateli jednak stara się usunąć od spełniania tego obowiązku, przedstawiając albo świadectwa lekarskie, że są niezdolni do takiej służby, albo też opuszczając miasto.

Gubernator Stevens znajdujący się obecnie w St. Louis oświadcza, że powoła milicyę dopiero wtedy, gdy szeryf nie będzie mógł utrzymać porządku nawet po zaprzysiężeniu owych 2500 podszeryfów.

Major miasta zgłosił się do prezydenta towarzystwa i żądał, aby tenże rozpuścił uzbrojonych przez towarzystwo ludzi, ale Whitaker odmówił temu na zasadzie, że ludzie ci muszą nosić broń dla własnej obrony.

Zaburzenia zdarzają się prawie codziennie. Zeszłej nocy wydarzyła się eksplozya w szopach towarzystwa kolei ulicznych, ale szkód wielkich nie zrządziła.

Śmiały rabunek.

WOWONA, Col., 3 czerwca. Znany w całej okolicy rabuś "Black Kid", uzbrojony w karabin, zatrzymał w pobliżu Raymond trzy powozy i dwa wozy, napełnione pasażerami i zmusił wszystkich do oddania swych kosztowności i pieniędzy. Pasażerów tych było w ogóle dwudziestu siedmiu. Rozbójnik rozkazał wszystkim zejść z wozów, ustawić się w szereg, a następnie jeden z pasażerów odbierał dlań pieniądze. Rabuś zebrał w ten sposób około $250, poczem uszedł w pobliskie gąszcze.

Patenty Edisona własnością publiczną.

NEW YORK, N. Y., 3 czerwca. — W zeszłym tygodniu siedm patentów Tomasza Edisona stało się własnością publiczną. Na patentach tych wynalazca dorobił się milionów. Cztery z tych patentów są w dziedzinie oświetlenia, trzy w budownictwie maszyn dynamicznych.

Związano całą familię.

HARRISBURG, Pa., 3 czerwca. — Kilku zamaskowanych złoczyńców, uzbrojonych w rewolwery, napadło na dom H. O. Shelly'go znajdujący się za miastem: Shelly'go, jego żonę i służącą rabusie związali, zakneblowali im usta, poczem przetrząsnęli cały dom, ale pieniędzy nie znaleźli. Na to nadszedł syn Shelly'go. Rabusie związali również i jego i dowiedzieli się o kluczach do kasy. Zabrali tylko $47 i złoty zegarek, poczem się oddalili.

Wynalazek chłopca.

CLARINDA, Ia., 4 czerwca. Herman H. Toll, chłopak tutejszy, wynalazł złożoną armatkę maszynową taką, że wynalazkiem tym zainteresował się nawet kongresman W. P. Hepburn. Armata wynalazku Tolla składa się z 144 luf o małych otworkach, umieszczonych na wózku podobnym do kosiarki. Wyloty są od tyłu wozu i są ułożone w dwunastu rzędach, w każdym po dwanaście. Wszystkie lufy ładować można za jednem poruszeniem lewara do obsługi całej maszyny potrzeba tylko jednego człowieka. Nowa ta armata maszynowa daje 8,040 strzałów na minutę.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 31 maja. — Biskup Glennon z Kansas City, Mo., powróciwszy z Rzymu, pisał do swego przyjaciela w Washingtonie, że Propaganda myśli o zwołaniu amerykańskich dygnitarzy kościelnych na generalne koncilium, które byłoby z rzędu czwartem w historyi Kościoła katolickiego w Ameryce.

WASHINGTON, 31 maja. — Dzięki uchwale ostatniego kongresu wyjeżdżają do Alaski trzy partye geologów i mierników, z tych jedna już jest w drodze, a dwie w tych dniach także wyruszą. Na ten cel kongres wyznaczył sumę $35,000, co jest bodaj wystarczające na zbadanie główniejszych okolic Alaski.

Głównie dystrykt przylądka Nome ma być dobrze zbadany. Nad tą okolicą pracę ma powierzoną Alfred Brooks, z dwoma geologami. Ma on oznaczyć dokładnie granice pokładów złota. Z ostatnich listów nadchodzących z Alaski dowiedziano się również, że w dopływach rzeki Cooper natrafiono na pokłady miedzi. Wogóle geologowie mają porobić pomiary pomiędzy przylądkiem Nome a rzeką Fish, czyli na przestrzeni około 4,000 mil kwadratowych.

WASHINGTON, D. C., 2 czerwca. — Nie ogłoszono jeszcze dotąd urzędowego sprawozdania z wydatków na wojnę hiszpańską, jednakże pomimo to wiadome są cyfry odnoszące się do kosztów tejże. W. F. Mac Lennon, szef oddziału rachunkowości w biurach skarbowych posiada memorandum, z którego okazuje się, że wojna "kramarzy" amerykańskich z "rycerskim narodem" Hiszpanów, kosztowała Stany Zjednoczone bagatelną sumę, bo tylko $380,000,000. Suma ta pokrywa koszta wojen na Kubie i na Filipinach, jak również koszta przygotowania wojennego, koszta utrzymania komisyi pokojowej w Paryżu i $20,000,000 zapłaconych za Filipiny.

Wydatki na utrzymanie wojska za ostatnie cztery lata są następujące: Za rok 1896 $50,830,920; za rok 1897 $48,950,267; za rok 1898 $91,992,000; za rok 1899 $229,841,254 i za ostatnie jedenaście miesięcy $126,422,544.

Utrzymanie floty kosztowało w roku 1896—$27,147,732. w r. 1897—$34,561,546; w r. 1898—$58,823,984; w r. 1899 $63,942,104 i za ostatnie jedenaście miesięcy $51,039,528.

WASHINGTON, 4 czerwca. Shermana bil antytrustowy został po ożywionej dyskusyi przyjęty wszystkimi głosami przeciw jednemu wraz z dodatkiem, że pojęcia o wyrazie trust nie należy rozciągać na organizacye rzemieślników i robotników, starające się o uregulowanie wysokości płac, godzin pracy i innych kwestyi, dotyczących stosunków klas roboczych.

Bil oznacza kary pieniężne i więzienia na stowarzyszenia, mające na celu ograniczenie przemysłu i handlu, przez monopolizowanie pojedyńczych gałęzi przemysłu. Poszkodowani przez trusty będą mieli prawo do trzykrotnego wynagrodzenia strat. Kompaniom nie wolno używać poczty do porozumiewania się między sobą przedstawicieli trustów.

Drobne wiadomości krajowe.

— Wskutek pożaru w kopalniach Calumet i Hecla przy Calumet, Mich., trzy tysiące robotników postradało pracę.

— W Park Falls, Wis. zgorzała wielka fabryka papieru firmy Flambean Paper Co. Szkodę zrządzoną, obliczają na $300,000.

— Handlowa część miasta w Jamestown, Pa., padła w zeszłym tygodniu pastwą płomieni. Szkody wyrządził pożar na 25 tysięcy dolarów.

— Parowiec Owego, należący do towarzystwa kolejowego Erie, osiadł na mieliźnie przy wyspie North Manitou, niedaleko od Good Harbor, Mich.

— Stawiana obecne hala w Kansas City, Mo., w której odbyć się ma sejm partyi demokratycznej, pomieści wogóle 22,260 osób.

— W Iron Wood, Wis., spłonął duży tartak, należący do Alexander Edger & Co. z Wausau. Przy tem także 12 wagonów, które stały na kolei, w pobliżu tartaku, doszczętnie się spaliły. Strata w budynkach i drzewie wynosi około $30,000; tartak wkrótce ma być odbudowany.

— W stanie Kansas będzie tego roku bardzo dobry zbiór pszenicy, ale obawiać się należy braku robotnika Około 20,000 ludzi potrzeba będzie do żniw.

Polacy w Ameryce.

* Houston, Tex. — Nakładem drukarskiej firmy nowoyorskiej "Abbey Press," wyszła z pod prasy dłuższa powieść pod tytułem: "Ten years in Cossak Slavery or Black Russia." Jest to tłomaczenie powieści Juliana Jasieńczyka pod tytułem: "Dzięsięć lat na Syberyi moskiewskiej niewoli." Przetłomaczenia dokonała bardzo umiejętnie pani Marya Mańkowska, która urodziła się i wychowała w Houston, oraz zwiedzała wyższą szkołę w St. Jose, Cal. Prasa angielska przyjęła tę pierwszą pracę p. Mańkowskiej bardzo pochlebnie. Będzie to niezawodnie dla niej zachętą do dalszej pracy, a mamy w literaturze naszej dużo powieści, któreby warto przełożyć na język angielski. Przetłomaczone przez nią dzieło wydrukowane jest na eleganckim papierze, stronic 230. Język jest dobry, zdania krótkie, a tłomaczenie tak wyborne, że książkę od początku aż do końca czyta się z największem zainteresowaniem.

Polacy w Nashville i okolicy.

Że Polacy nie mogą nabyć żadnego zmysłu do interesu za dowód posłużyć może osada polska w Nashville, gdzie Polacy znajdują się w dość pokaźnej liczbie. Porówno ze wzrostem ilości osadników polskich nie wzrastają interesa polskie, owszem obcy wciskają się między Polaków i korzystają z okoliczności. Polak znający się na handlu mógłby tam zrobić niezły interes, gdyż w okolicy Nashville znajduje się przeszło tysiąc polskich rodzin farmerskich.

Przed 25 laty, gdy Polacy poczęli tu farmerować, musieli nabywać konie i bydło domowe od Amerykanów, którzy wyzyskiwali Polaków sprzedając im bydło najgorsze za wygórowane ceny. Dzisiaj jest już inaczej. Polaków tu coraz więcej, bo rosną jak grzyby po deszczu. Dawniej Amerykanie sprzedawali Polakom konie i bydło, a dziś sami od Polaków kupują i radzi są, gdy ci coś sprzedadzą. Amerykanie też sami powiadają: "jeżeli chcesz kupić dobrego konia, to idź do Polaka." Słowem, Polacy mają tu pierwszeństwo.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA.*.

(Ciąg dalszy).

— Jak chcesz zresztą... Gardzisz mem dobrem sercem, które ci okazuję... kłaniać ci się nie będę... — rzekła Dobrogniewa z widocznym przekąsem.

Obłuda ta snać głęboko dotknęła kasztelankę, bo błyskawica gniewu i wzgardy zamigotała w jej czarnych oczach; wszakoż całą siłą stłumiła oburzenie i odrzekła spokojnie:

— Dobrze mnie znasz, Dobrogniewo, i wiesz, że za serce, sercem płacę. Nie czuję się winną w niczem... Ale już późno, czas spać. Zostań z Bogiem!

— Idź z Bogiem! — odburknęła Jaksówna i opuściła stołową izbę.

Wszystkie kobiety, będące w dworze, spały na wyżkach: znaczniejsze w głównym dworcu, inne w różnych przybudowaniach, które w długich szeregach otaczały z trzech stron sam gmach środkowy.

Dobrogniewa wstawszy od stołu, wezwała jednę z dziewcząt do izby na dole, gdzie spać miała w czasie nieobecności władyki, i kazawszy się służebnej położyć, sama siadła przy ognisku, jakby zamyślała nie kłaść się na spoczynek, ale czuwać w nocy.

Bożena udała się również wraz z Hanną do przeznaczonej sobie komnaty, wspaniałej bardzo świetlicy, w samym narożniku dworca położonej, i zasiadła również przy ognisku, nie myśląc o spoczynku. Stara piastunka zaś, poszeptawszy jej coś do ucha, poszła na drugą stronę dworu do Dobrogniewy. Wszedłszy do świetlicy, gdzie Jaksówna siedziała głęboko zamyślona i zapatrzona w ogień, ozwała się staruszka:

— Wasza miłość! Trzeba bardzo uważać na wrota teraz, gdy jego miłości pana naszego nie ma w domu. Te Mazury to lud do wszystkiego złego skory... różnie im z ócz patrzy, wierzajcie mi!... Niech jeno dostrzegą, żeśmy same białogłowy, opuszczone sieroty, prawie do cna bez mężczyzn, gotowi nas tu napaść jakie rozbójniki...

— At, bajki! Głupie gadanie! — zawołała opryskliwie Jaksówna. — Ktoby nas tu śmiał napadać? Ktoby się na to ważył? Na Mazurach są tacy ludzie jak wszędzie... Kto ci naplótł takich bredni?

— Któżby mi miał napleść? Kiedy się wasza miłość nie boi, toć i lepiej... Ale Wiszan chory, nie pójdzie dziś wrót zapierać... Jeśli każecie, to ja go wyręczę i poobchodzę wszystkie kąty i dziedzińce, bo, mówcie, co chcecie, mnie czegoś okrutnie straszno...

Jaksówna wzdrygnęła ramionami, ale się udobruchała, przypuszczając zresztą, że Bożena ani Hanna nie domyślają się niczego, boć inaczej miałyby się właśnie przed nią na baczności, a Hanna nie zwierzałaby się wcale z swych obaw. Odparła przeto już łagodniej:

— Sama miałam teraz bramę iść zawrzeć i obejść dziedzińce, wszakoż skoro taka wola twoja... Będę ci za to wdzięczna. Ale słuchaj no! Pani Śreniawitowa czy także podziela twe obawy?

— Ej, co też to wasza miłość mówi! Kasztelanka miałaby się bać czego. Onaby pewnie samego biesa wzięła za rogi, skoroby się pokusił wejść jej w drogę... taka to już natura w tem pisklęciu na oko. Z mojego strachu tylko się naśmiewa... Przyszłam niby do was się użalić... ależ wy też bodajnie, jak moja pani, nie wierzycie, że na świecie znachodzą się łotry, złodzieje, rabusie i zbrodniarze bezcześni, którzy gotowi i z ołtarza ściągnąć jak...

— No, idź już wrota zapierać — przerwała niecierpliwie Dobrogniewa, ale siląc się na uśmiech, dodała — bo jeszcze który z tych złoczyńców wpadnie i uprowadzi cię z sobą.

— Idę, już idę! Niechże wasza miłość śni pięknie, ale nie o złoczyńcach, jeno o aniołach, którzy sprawiedliwych strzegą — rzekła Hanna i opuściła świetlicę, skłoniwszy się nisko.

— Idź z Bogiem! — zawołała na nią Dobrogniewa, a gdy się drzwi zamknęły, dodała:

— Nieznośna gaduła! Co ona plotła coś o aniołach, o sprawiedliwości?... U tej baby język jak kołowrot!

Tymczasem Hanna poszła i zaparła silnie wrota, przez które jedynie można się było dostać w dziedziniec z głównej drogi, wiodącej przez osadę. Następnie obeszła wszystkie budynki, ale zastała je pozamykane, bo stary Grzegorz o każdych drzwiach pamiętał. Obejrzała też drugie wrota, wychodzące na mniejszy dziedziniec, ale i te już stary czeladnik był zaparł. Na ostatku udała się do stajen, które się wewnątrz drewnianemi zaporami zamykały. W jednym wielkim budynku mieściło się kilkanaście oddzielnych stajen, połączonych przecie z sobą drzwiami.

W jednym takim przedziale spał Grzegorz i Semko, w drugim leżał Wiszan, a przy nim siedział Tomek. Obaj byli ubrani. Tomek nawet uzbrojony.

Stara piastunka zabawiła chwilkę w stajni, a gdy wyszła, zasunął Tomko drewnianą zaporę u drzwi, a natomiast otworzył mały otwór w ścianie, służący za okno, i pilnie zaczął nim wyglądać. To samo uczynił przy drugim otworze Wiszan, który, zdrów zupełnie, wstał teraz z łóżka.

Hanna wróciła do dworca, zamknęła drzwi za sobą i poszła do Bożeny, która przybrana już do podróży, siedziała przy oknie. Piastunka zarzuciwszy na siebie także ciepły kożuszek, usiadła przy swej pani.

W pół godziny później Dobrogniewa wstała od ogniska, zajrzała do leżącej dziewki, która spała jak kamień, a wysunąwszy się po cichu z izby, wyszła z domu i pobiegła prosto do bramy. Zachowując się jak najostrożniej, odsunęła zaporę, odłożyła łańcuch, i próbowała, czy się wrota lekko i bez łoskotu otworzy. Następnie skradając się, podeszła do drzwi stajni i znowu próbowała czy zawarte. Przekonawszy się, że z wewnątrz zapora zasunięta, wróciła do dworca, od którego drzwi zostawiła otworem, poczem poszła do izby, gdzie spała jej towarzyszka i gdzie miała przygotowane posłanie, na które rzuciła się w ubraniu.

Noc była pogodna, więc chociaż księżyc nie świecił, Wiszan i Tomek, wyglądający ze stajni, która się ciągnęła wzdłuż dziedzińca i dochodziła do wrót, widzieli doskonale przy blasku gwiazd przemykającą się cichaczem Dobrogniewę, słyszeli opadającą zaporę i łańcuch, a także lekkie poruszenie drzwiami od stajni. Teraz już nie wątpił namiestnik, że się w tajemnicy coś przygotowuje przeciw Bożenie.

Skoro Jaksówna zniknęła w drzwiach dworca, Tomko skoczył czemprędzej siodłać konie, a Wiszan wyglądał bezustannie otworem i pilnie nasłuchiwał ku drodze. Gdy konie były już posiodłane, wyprowadził je Tomko przez drugi dziedziniec za ogród, na drogę do lasu, a Wiszan skradając się po cichu, podszedł pod okno, w szczycie dworca się znajdujące, i zakwilił trzy razy. Zerwała się szybko Bożena, drżąc trochę. Hanna odsunęła okienicę z błon, zastępujących w owych czasach szkło, a po małej chwili były już obydwie za oknem. Wiszan przykładając palec do ust, zamknął okienicę, którą, gdy nie była wewnątrz zasunięta, można było z izby i zarazem z dworu otwierać. Uczynił to, aby ile możności wszelki ślad za uciekającymi zatrzeć. Następnie poprowadził w milczeniu kobiety do koni, a gdy już ich dosiadły, szepnął:

— Niech wasza miłość nie lęka się niczego... kryjówka bezpieczna. Tomko dobrze zna drogę, wnet tam zaprowadzi i na miejscu opowie wszystko, cośmy widzieli...

— Bóg wam poczciwość nagrodzi, a ja wam wdzięczność zachowam aż do śmierci — rzekła Bożena. Zwróciwszy się do Tomka dodała:

— Dalej więc, w imię Boże! Ruszajmy!

Tomko wyjechał naprzód, Bożena i Hanna posunęły się za nim i wolno oddalali się w stronę lasu. Namiestnik stał długo w miejscu, zdawał się głęboko zamyślony, nakoniec wstrząsnął się, westchnął cicho i powrócił do stajni. Tu zasunął otwory, rozebrał się i legł na posłaniu, zostawiając drzwi stajni nie zaparte.

Godziny mijały, północ nadchodziła a Dobrogniewa nasłuchiwała ciągle, unosząc raz poraz głowę z posłania. Cisza głęboka panowała dokoła. Nareszcie, dobrze już po północy, odezwał się tupot nadchodzących stępą koni, a po chwili dziesięciu jeźdźców zbliżyło się zwolna do bramy. Jeden zeskoczył z konia, pchnął wrota, które się zaraz szeroko otwarły, i rzekł, zwracając się do swoich towarzyszy:

— Oho! Czekają na nas!

— Czekają... Już i światło błysło — odparł drugi, który zdawał się naczelnikiem tej drużyny, i mówił dalej:

— Trzech z koni i za mną. Reszta otoczy dworzec i konie nasze potrzyma. Cicho się zachować, a pilnie mieć oko na drzwi i okna, bo tu szył i przejść bez miary.

Mówiąc to wjechał na dziedziniec, zeskoczył z konia, i wespół z trzema towarzyszami, którzy także z koni zeskoczyli, wszedł do sieni. Reszta ludzi otaczała po cichu dworzec dokoła.

Dobrogniewa usłyszawszy nadjeżdżających, zapaliła świecę, wyszła do sieni i czekała na tych późnych gości. Wnet zjawili się trzej zbrojni mężowie w drzwiach i skłonili się nisko młodej gosposi, a jeden z nich, w którym poznała wojewodę Czepca, spytał:

(Ciąg dalszy nastąpi)

KUCHARKA LITEWSKA.

Zawiera dokładne i jasne przepisy sporządzania

smacznych rozmaitych potraw tanim sposobem.

(Ciąg dalszy).

6. Galareta ananasowa.

Półtora funta cukru zalać pół kwartą wody, skoro się cukier rozpuści, wcisnąć sok z cytryny, zagotować i przecedzić. Utrzeć na tarce spory ananas, zalać pół kwartą białego wina, zagotować, przecedzić, zmieszać z cukrowym płynem, wlać kwartę sztanu, wygotowanego z ośmiu nóżek i sklarowanego białkami na czysto, pomieszać, przelać do formy i zastudzić.

W niedostatku świeżego ananasa, można wziąć pół kwarty soku smażonego z ananasów, lecz w takim razie mniej bierze się cukru do zasłodzenia i nie wchodzi wino, a zamiast tego ostatniego dwie lub trzy cytryny.

Pokrajany surowy lub smażony ananas, można wpuścić do galarety, a doda to jej smaku i ozdoby.

7. Galareta z morelów lub brzoskwiń.

Sześć lub siedm pięknych dojrzałych brzoskwiń, pokroić w kawałki, odrzucić pestki, zalać taką ilością wody, aby objęło, włożyć półtora funta cukru i rozgotować na wolnym ogniu na miazgę. Przecedzić przez serwetę, wycisnąć, wlać tyle gotowanej wody, aby było płynu 2 kwarty, wcisnąć sok z dwóch cytryn, pomieszać, wlać kwaterkę cielęcego karuku sklarowanego kilku białkami rozbitemi z wodą, zagotować na wolnym ogniu, przecedzić przez gęsty płócienny worek, lub serwetę, wcisnąć sok z surowej utartej brzoskwini, lub pary morelów, pomieszać, wlać do formy i na lód postawić.

8. Galareta z melona.

Utrzeć parę funtów dojrzałego aromatycznego melona na tarce (po oczyszczeniu ze skóry i pestek) zalać to dwoma szklankami białego stołowego wina, zagotować i przecedzić przez gęstą serwetę. Pięć ćwierci cukru zalać kwartą wody, wcisnąć sok z dwóch cytryn, zagotować parę razy, wlać do melonowego płynu, dodać szklankę karuku wygotowanego z siedmiu nóżek cielęcych i sklarowanego białkami na czysto, wymieszać, wlać do formy i postawić na lodzie.

9. Galareta ze świeżych wiśni z czerwonem winem.

Kwartę dojrzałych wiśni utłuc z pestkami, zalać dwiema szklankami czerwonego wina i zagotować na wolnym ogniu. Przecedzić przez serwetę, włożyć półtora funta cukru, trochę cynamonu, parę goździków i tyle gotowanej wody, aby było płynu dwie kwarty. Wlać do tego pół kwarty karuku z 8-miu nóżek, sklarowanego wprzód pianką z kilku białek, pomieszać, przelać do formy i na lód postawić.

10. Galareta ze śliwkami.

Zagotować kwartę białego stołowego wina z pół kwartą wody i 1½ funtem cukru. Dwadzieścia sztuk jakichkolwiek śliwek obrać ze skórki, wyjąć pestki, wrzucić do wina i gotować do miękkości, uważając, aby się nie rozpadły. Skoro będą gotowe, wyjąć, do wina wlać karuku pół kwarty, wygotowanego z sześciu nóg cielęcych i sklarowanego kilku rozbitemi z wodą białkami, i zagotować na wolnym ogniu. Skoro się sklaruje, przecedzić przez gęstą serwętę, nalać część płynu do formy, potem rząd śliwek i tak się starać, aby śliwki w całości czy w połówkach ładnie były ułożone w galarecie.

11. Mus cytrynowy.

Do kwarty wody włożyć ¾ funta cukru utartego o trzy cytryny, sok z tych cytryn wycisnąć, aby się zrobiła essencyonalna lemonada. Jak się cukier rozpuści, przecedzić przez sitko i mieć przygotowanego karuku rozpuszczonego i przecedzonego łutów trzy, który letni wlać trzeba do tej limonady. Po wymieszaniu dobrze karuku, miotełką mocno wybijać na lodzie dopóty, aż zbieleje jak śnieg. Jak już dobrze zgęstnieje, zlać do formy i na lód postawić. Można wlać dla odoru półtora kieliszka araku.

12. Mus szodowy z żelatyny.

Łut białej żelatyny rozpuścić w niepełnej kwaterce gorącego wina. Utrzeć kilka kawałeczków cukru o pół cytryny, stłuc go miałko i dodać tyle cukru, aby była niepełna kwaterka. Rozetrzeć z tym cukrem 6 żółtek do białości i rozprowadzać żelatyną, wcisnąwszy w nią sok z całej cytryny. Postawić na ogniu i ogrzewać, mieszając, (jak na szodo) do zgęstnienia, poczem trochę ostudzić i do letniej jeszcze masy włożyć pianę z 6-ciu białek, wymieszać, wlać do formy kremowej, oblanej wodą i osypanej cukrem i wstawić do lodu lub do zimnej wody.

13. Mus pączowy z żelatyny.

Tak samo się robi jak szodowy, tylko zamiast wina, wziąć kieliszek rumu, i dopełnić do miary wyżej wskazanej winem białem lub wodą.

14. Moskowita.

Utrzeć kilka kawałków cukru o cytrynę i tyleż cukru o pomarańcze; dodać tyle cukru, aby było 2 funty, i zgotować ulep z 2 szklankami wody. Rozpuścić w pół kwarty wrzącej wody, 2 łuty rybiego karuku, lub białej żelatyny, zmieszać z ulepem, a skoro ostygnie, wlać sok wyciśnięty z 6 cytryn i 4 pomarańcz, dołożyć trochę soku ananasowego, i przecedzić przez serwetę.

Ustawić puszkę lodową (jak zwykle się urządza na lody), wlać płyn cytrynowy, i kręcić, a wybijać łopatką; skoro zgęstnieje i stanie się masa biała jak krem, włożyć trochę pokrajanych ananasów smażonych i innych suchych konfitur, i przełożyć do formy, szczelnie nakrytej, osypanej lodem i solą, i tak zostawić na parę godzin do wydania.

Proporcya na osób 10.

f) Blanc-manger.

1. Blanc-manger śmietankowe.

Pół funta migdałów słodkich, 30 ziarn gorzkich, oparzyć, oczyścić z łuski i utłuc na miazgę, skrapiając mlekiem. Zagrzać mocno dwie kwarty śmietanki, sparzyć nią migdały, wymieszać, przecisnąć przez gęste płótno, zaprawiać funtem miałkiego cukru, wlać półtorej kwarterki karuku wygotowanego z 6-ciu nóżek, wymieszać, wlać do formy i postawić na lodzie lub w zimnej wodzie.

Rybiego karuku łutów 3, do tego blanc-manger wchodzi.

Dla odmiany w miejscu migdałów gorzkich, można tu użyć wanilji.

2. Blanc-manger z czekolady.

Pół funta czekolady utrzeć na tarce, wsypać do rondelka i wycierać łyżką na ogniu, aby zczerniała. Zalać pół garncem słodkiego mleka, zrobić orszadę z pół funta utłuczonych migdałów słodkich i kilku gorzkich, przecedzić przez serwetę, rozprowadzić nią czekoladę, zasłodzić ¾ funta cukru, włożyć kwaterkę z 6-ciu nóg karuku, wymieszać, przelać do formy i na lód postawić.

3. Blanc-manger migdałowe.

Oparzyć trzy ćwierci funta słodkich migdałów, 30 ziarn gorzkich, skropić je wodą i utłuc na miazgę. Wlać na te migdały kwartę wody wrzącej, rozmieszać, wycisnąć przez mocną serwetę, miazgę jeszcze raz przetłuc, rozprowadzić kwartą wrzątku i znowu przecisnąć do poprzednio zrobionej orszady. Zaprawić to funtem cukru, kwaterką wygotowanego karuku z 6-ciu nóżek, lub z 3 łutów rybiego karuku, wymieszać, wlać do formy i postawić na lodzie.

Blanc-manger zwykle się daje przekładane galaretą w różnych kolorach. Postawić formę na lodzie, wlać trochę galarety, zastudzić, znowu tyleż lub więcej galarety w innym kolorze, znowu blanc-manger też odmiennego koloru, i tak postępować do pełności formy. Najładniejsze blanc-manger w równe paski poprzeczne z galaretą, np. białe z pąsowem, czekoladowem, żółtem i t. p.

4. Blanc-manger zielone z pistacyi.

Pół funta migdałów słodkich, 30 ziarn gorzkich, oczyścić z łuski, utłuc na miazgę, zalać kwartą wrzącej wody, zmieszać, wycisnąć przez mocne płótno. Utłuc na miazgę samych ziarnek pistacyi z zieloną ich powłoką, ćwierć funta, zalać pół kwartą wrzącej wody, wycisnąć, zlać ten płyn do orszady, zmieszać obie miazgi razem, przetłuc znowu, wlać pół kwarty wrzątku, przecisnąć przez serwetę do płynu, zaprawić funtem cukru, wlać szklankę karuku, jak w blanc-manger migdałowem i zastudzić w formie, przelewając galaretą, lub blanc manger w innych kolorach.

5. Blanc-manger z żelatyny.

Proporcya: Dwie kwarty śmietanki (jak do herbaty), funt cukru dobrej wagi, pół funta migdałów słodkich, 35 ziarn gorzkich, 3 łuty karuku żelatyny. Utłuc miałko migdały, rozprowadzić gorącą śmietanką, wycisnąć orszadę, zasłodzić i rozprowadzić żelatyną, rozpuszczoną w ilości półtory kwaterki gorącej wody.

Chcąc blanc-manger mieć w dwóch kolorach, należy rozdzielić orszadę, i jedną połowę rozprowadzić żelatyną białą, a drugą czerwoną.

g.) Komputy.

1. Komput z jabłek.

Wziąć kilkanaście niewielkich jabłek, obrać z łupiny, nakroić karbowanym nożem, wydrylować środek, wrzucić do wrzącej wody zaprawionej cukrem, cynamonem w kawałkach i goździkami. Skoro jabłka będą miękkie, wybrać na sito, płyn przecedzić, wygotować do niewielkiej ilości, dodać pół funta cukru, szklankę białego francuskiego wina, cytrynę pokrajaną w talerzyki bez pestek, wysadzić ulep do gęstości i zalać nim ułożone w salaterce jabłka.

Jeżeli jabłka duże, to się krają na cząstki.

2. Komput z gruszek.

Tak samo się robi jak z jabłek, lecz do syropu nie dolewa się wina.

3. Komput z jagód.

Wziąć kwartę porzeczek, żurowin lub wiśni, opłukać zimną wodą, zgotować ulep z pół funta cukru, wsypać jagody, skoro się zagotują, wylać do salaterki.

4. Komput z pomarańcz.

Na 10 pomarańcz średniej wielkości ¾ funta cukru. Obrać pomarańcze, rozdzielić na cząstki i ułożyć zgrabnie w salaterce. Zalać porąbany w kawałki cukier, pół kwartą wody i postawić, aby się cukier rozpuścił. Wziąć skórki od 3 lub 4 pomarańcz, skroić samą żółtość, odrzucając białość, pokroić w paski, zalać wodą i gotować do miękkości. Jeżeli cukier się rozpuścił, zgotować z niego ulep gęsty, wrzucić do gorącego miękkie już skórki jeszcze raz z niemi zagotować, a skoro ostygnie, zalać nim ułożone pomarańcze na kilka godzin, aby się ulepem przejęły.

5. Komput ze śliwek.

Zagotować wodę, wrzucić śliwki, aby na nich skórka popękała, odcedzić na durszlak, zdjąć skórkę, ułożyć na salaterkę i zalać gęstym cukrowym ulepem, ugotowanym z kilku goździkami i cynamonem.

6. Komput z agrestu na pół dojrzałego.

Kwartę agrestu oczyścić z szypułek, zagotować krótko we wrzątku i przecedzić przez durszlak. Zrobić ulep z ¾ funta cukru, wrzucić doń ostudzony agrest, podsmażyć trochę i wylać na salaterkę.

7. Komput z melona.

Kawał dojrzałego melona obrać ze skóry i pokrajać w kawałki. Zagotować dość gęsty ulep z pół funta cukru, zalać gorącym, ułożony zgrabnie melon, a skoro ostygnie, używać.

8. Komput ze śliwek suszonych katrynek, lub białych, zwanych greckiemi.

Funt suszonych śliwek ugotować z cukrem i cynamonem na miękko. Wyjąć śliwki ze sosu, włożyć na salaterkę, sos przecedzić, mocno wysadzić i zalać nim śliwki.

Można też śliwki ugotować w czystej wodzie, zrobić gęsty ulep z wody z cukrem i zalać na śliwki.

9. Wyśmienity sposób gotowania komputów z różnych owoców i jagód na konserwę.

Owoce na dojrzeniu świeże i utarte z wilgoci, nałożyć do flaszek z szerokiemi otworami (kompotjerkami zwane), jak można najciaśniej. Zagotować gęsty ulep, biorąc tyle tylko do cukru wody, ile jej wsiąknie, zalać owoce, aż do wierzchu, obwiązać pęcherzem, wstawić do kotła wyłożonego sianem, przełożyć niem słoje, zalać zimną wodą, nakryć namoczoną i wyciśniętą ścierką i gotować stosownie do owocu, według następnego wymiaru czasu:

Śliwki lub morele od chwili zagotowania, minut 10.

Wiśnie od chwili zagotowania, minut 6.

Maliny i porzeczki od chwili zagotowania, minut 3.

Gruszki się obierają, krają wzdłuż na 4 części i gotują od zawrzenia wody, minut 15.

Jeżeli słodkie, można je natrzeć cytryną i gotować bez cukru.

Przy zdjęciu z ognia, nie wyjmować słoików, aż zupełnie ostygną. Takie owoce i jagody zachowują w sobie zupełną świeżość i odor, a lepsze są prawie od zwyczajnych konfitur.

h) Kisielki.

1. Kisielek jabłeczny.

Obrać jabłka, pokroić, rozgotować w wodzie, przecedzić przez sito. Zaprawić cynamonem i cukrem, dolać tyle wody, aby było tej masy szklanek sześć, rozprowadzić częścią jej szklankę kartoflowej mąki, resztę zagotować; do wrzącego wlać rozwiedzioną mąkę, wybijając kilka minut łyżką na ogniu. Formę namoczyć wodą, wysypać cukrem, wlać kisielek i postawić na zimnie.

2. Kisielek cytrynowy lub pomarańczowy.

Proporcya: 3 cytryny, 6 szklanek wody, szklanka miałkiego cukru, szklanka kartoflowej mąki. Zmieszać szklankę cukru z wodą, aby się rozpuścił. Utrzeć kilka kawałków cukru o żółtość dwóch cytryn, wywałkować je do miękkości, wycisnąć sok i wlać przecedzony do wody.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1020 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

Wojciech Osika, pochodzący z Galicyi, ze wsi Radgoszczy, powiatu Dąbrowskiego, który przybył do Stanów Zjedn. przed 10 laty, a przez rok przebywał w Chicago przy ulicy Benson, poszukiwany jest przez swego brata w bardzo ważnym interesie. Proszę listy adresować: Jan Osika, Bx 23, Franklin Furnace, Sussex Co., N. J. 20—22

Piotr Bosak, który pochodzi ze wsi Zmysłowki, powiatu Łańcut, w Galicyi, a który do Ameryki wyjechał przed dwunastu laty i przebywał w Albany, jest poszukiwany przez Jana Bank, Bx 573, Central Falls, R. I.

Franciszek Kudłady ze Samoklaisk w Galicyi, od 16 lat nie dający o sobie żadnej wiadomości, a przebywający dawniej w Hazleton, Pa., jest poszukiwany. On sam, lub ktoby z rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mię zawiadomić. Jakób Twardzik, Florida, Orange Co., N. Y.

Wincenty Bojakowski, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii warszawskiej, powiatu włocławskiego, osady Kowol, który przybył do Ameryki przed paru miesiącami, poszukiwany jest przez swego bratanka Bronisława Bojakowskiego w bardzo ważnym interesie. Ktoby wiedział o jego pobycie, lub on sam, proszę mi donieść pod adresem: B. Bojakowski, 715 Manor st., Pittsburg, Pa., S. S 22—24

Antoni Griszkiewicz, pochodzący z gubernii suwalskiej, wsi Czerwonego Krzyża, przybyły do Ameryki w r. 1899, który przez dwa tygodnie był w London, Conn., a potem wyjechał do Mt. Carmel, Pa., poszukiwany jest. On sam, lub ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy pisać pod adresem: Antoni Mucha, 61 Bradley st., New London, Conn.

Antoni Szymański, z gubernii suwalskiej, powiatu augustowskiego, z wsi Rudawki, który przebywał w Albion, N. Y., raczy się zgłosić pod adresem: Michał Krzywicki, Bx 61, South Manchester, Conn.

Młodzieniec poszukuje młodej panny za towarzyszkę życia. Musi być szczerą Polką i liczyć nie więcej jak 25 lat Pierwszeństwo ma córka farmerska, mająca farmę w posagu, choćby nawet nieco obdłużoną, który to dług obowiązuje się spłacić, gdyż posiada pewien kapitalik. Pragnąłbym osiedlić się na koloniach jak Hofa Park, Sobieski, Pułaski i t. d. Korespondencyę zatrzymam w tajemnicy. Adres mój: Z. J. H. Bx 887, Duquesne, Pa

Adam Zieleński, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, ze wsi Gusk, jest poszukiwany. On sam, lub ktoby wiedział o adresie poszukiwanego, raczy mnie powiadomić. Adres mój: Walerya Manelska, 1130 Cherry alley, Braddock, Pa.

Ignacy Brodzik, który przebywał poprzednio w Bay City, Mich., a później miał wyjechać do Chicago i od tego czasu wiadomość o nim zaginęła, poszukiwany jest przez swego wujecznego brata. On sam, lub ktoby z rodaków wiedział o miejscu pobytu poszukiwanego, raczy mię zawiadomić. Stanisław Kaczmarczyk, Bx 39, Yorkville, Oneida Co., N. Y.

Grzegorz Woskiewicz, z gubernii Łomża, powiat Stuczyn, gmina Grabówka, wsi Kosaki, który przebywał podobno w Scranton, Pa, a w ogóle dziewięć lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swą żonę, która teraz przybyła z Europy. Kto mi doniesie jaki jest adres poszukiwanego, otrzyma pięć dolarów nagrody. Rozalia Woskiewicz, Swedeland, Pa.

Wojciech Sowa, który dwa lata temu przebywał w Chicago, poszukiwany jest przez Franciszka Szczygieł, pochodzącego z Galicyi, z powiatu rzeszowskiego. Adres: Frank Szczygieł, 602 Blaine st., Schenectady, N. Y.

Franciszek Bednarcik, pochodzący z Królestwa Polskiego, z gubernii Łomża, gminy Kupiski, wsi Jednaczewo, który przebywał w Brontnee, Vermont, poszukiwany jest przez własnego brata. On sam, lub ktoby wiedział o miejscu pobytu poszukiwanego, raczy mi o tem donieść. Bronisław Bednarcik, 18 Limerick st., West Gardner, Mass.

Organista.

Polak, praktykujący już od kilkunastu lat w tym zawodzie, t. j. poprzednio w starym kraju, potem tu w Ameryce, obecnie poszukuje posady przy polskim kościele. Proszę pisać pod adresem: John Piontkowski, 31 Cooper st., Boston, Mass. 23—25

Dobra organistka, Polka,

którаby mogła prowadzić chór oraz udzielać nauki polskiego 5 godzin w tygodniu, znajdzie posadę od 1go lipca z rocznym dochodem 500 dolarów na farmach. Zawiedli mężczyźni, może niewiasta dopisze. Bliższa wiadomość w redakcyi "Gazety Polskiej." 22—24.

CHICAGO.

— **Tutejszy uniwersytet** chicagoski moskwiczeje, czego dowodem jest, że zaprowadzają tamże wykłady języka rosyjskiego. Czyżby i Stany Zjednoczone miały zostać kiedyś... kozackie?

— **Towarzystwu "West Chicago Street Railroad"** doręczono z końcem zeszłego tygodnia urzędowy nakaz do obniżenia tunelu Van Buren, a w tych dniach takież nakazy odebrać mają towarzystwa tramwajowe, które używają tunelów Washington i La Salle. W dokumencie tym powiedziano jest, że praca nad obniżeniem tunelów musi być rozpoczętą dnia 19 czerwca b. r.

— **W publicznych szkołach** t. zw. "grammar" zaprzestano nauki języka niemieckiego z powodu braku funduszów. Dla tej samej przyczyny rada szkolna powinnaby naukę tego języka skreślić zupełnie.

— **Armia Zbawienia** obiecuje zaprowadzić nowość z nadchodzącem latem. Zamierza ona kupować wielkie ilości lodu i takowe odprzedawać w małych kawałkach biednym familiom. Członkowie Armii rozpoczęli zbierać składki w tym celu. Toż stowarzyszenie obiecuje urządzić parę wycieczek dla dzieci biednych rodzin.

— **Z powodu nieostrożności** i niedbalstwa konduktora i motorzysty, na linii kolei elektrycznej Evanston wydarzyło się w zeszłą środę nieszczęście, w którem jedna osoba niebezpiecznie, a kilkanaście lżej poranionych zostało. Wagon tejże linii wracając z Evaston około godziny 6tej wyskoczył ze szyn przy Devan ave. i wpadł do fosy przydrożnej. Wskutek szybkiego biegu wagonu pasażerowie powyrzucani zostali ze siedzeń, odnosząc przytem cięższe lub lżejsze obrażenia. Na miejscu znaleźli się zaraz ludzie, którzy poranionym udzielili pierwszej pomocy.

— **Kanał sanitarny** połączony ma być przekopem, łączącym go z kanałami Illinois i Michigan, w pobliżu Romeo. W taki sposób zniesiono by pompy przy Bridgeporcie, na które miasto wydaje rocznie po $100,000.

— **Major generał Elwell** S. Otis, były komendant floty na wodach filipińskich, przybyć ma do Chicago i tutaj osiąść na stałe. Otisowi powierzoną zostanie prawdopodobnie komenda nad flotą pięciu jezior.

— **Na 18ej ulicy w dzielnicy** czeskiej, omal, że nie zburzono budynku, w którym znajduje się bezpłatna czeska lecznica. Od dawna obiegały pomiędzy ludnością okoliczną pogłoski, że doktorzy tamże ordynujący brali potajemnie dzieci i w lecznicy krajali je żywcem. Oczywiście, że po większej części wieściom tym dawano wiarę. W czwartek zeszły puszczono znowu pogłoskę, że doktorzy wzięli do siebie małego chłopca i krajać go poczęli. Ta wieść szybko rozniosła się po okolicy i w paru minutach zebrał się kilkutysięczny tłum ludzi przed lecznicą, żądający doraźnej kary na doktorów. Budynek atoli był zamknięty, co tem więcej utwierdziło zebranych o prawdzie oskarżenia. Niedługo trwało, a drzwi zostały wysadzone, okna powybijane i bodaj cały budynek by może rozniesiono, gdyby nie zjawienie się policyi, która ciemny tłum rozpędziła. Aresztowano czterech uczestników zaburzenia lecz uwolniono ich wkrótce.

— **Fabryki i przytykający** do nich grunt, należący do Miller Dry Dock Co. na Goose Island, pomiędzy północną odnogą rzeki a kanałem, mają być sprzedane, jeżeli wierzyć można pogłoskom. Wyspę "Goose" zakupują podobno jacyś kapitaliści ze wschodu, na czele których jest znana w kraju spółka budownicza okrętów, Cramps z Philadelphii. Sprawę załatwienia kupna powierzono chicagoskiej firmie C. A. Mc Donald. Jeżeli sprzedaż dojdzie do skutku, natenczas Cramps obiecuje zbudować tutaj wielkie warsztaty okrętowe kosztem przeszło pół miliona dolarów. Poprzednia spółka Dry Dock cieszyła się kiedyś niezłym interesem, ale od pewnego czasu większość obstalunków szła do warsztatów przy rzece Calumet. Jeżeli na Goose Island pobudowane zostaną warsztaty, natenczas znajdzie tam pracę kilkaset robotników.

— **Siostry z zakonu Nazaretanek** zakupiły posiadłość od Thomasa Saffern, mieszczącą się w bloku północnowschodnim od Oakley ave. i Thomas ulicy za $25,000. Na grunt ten zaciągnęły zaraz dług $20,000, za którą to sumę pobudują tamże zakład naukowy klasztorny.

— **W ubiegłą niedzielę** odbyły się chrzciny bliźniąt państwa Majewskich z Pullman w domu rodziców pp. Wróblewskich przy Noble ul., gdzie zaproszeni goście bawili się do późnego wieczora. Podczas zabawy, na wniosek p. Majewskiego, zebrano $1.75 na Skarb Narodowy w Rapperswylu.

— **Profesor Horace Snyder**, który zajmuje katedrę fizyki w uniwersytecie Northwestern, odjeżdża w niedzielę w towarzystwie dwóch uczniów uniwersyteckich do przylądka Nome w Alasce, w poszukiwaniu za złotem. Snyder i towarzysze jego, bracia Campbell, obiecują zerwać z nauką i pozostać w Alasce, jeśli szczęście im posłuży, że natrafią na bogate pokłady złota.

— **Trzy najgłówniejsze** lejarnie stali w South Chicago, należące do "Illinois Steel Co." zostały zamknięte w poniedziałek rano, a wskutek tego około 4,000 robotników, przeważnie Polaków, pozbawionych zostało pracy. Na jak długo fabryki zostały zamknięte nie można się dowiedzieć, gdyż urzędnicy fabryk unikają reporterów; bądź co bądź zamknięcie tych lejarń nie zapowiada nic dobrego. Jeżeli bezrobocie potrwa czas dłuższy, ucierpią na tem najwięcej polscy robotnicy.

— **Kapitan Streeter**, o którym wspominaliśmy poprzednio, osadzony został w więzieniu i oskarżony o sprzysiężenie w zamiarze popełnienia morderstwa. Streeter atoli powiada, że nie wiedział nic, że Niles chciał siłą wziąć w posiadanie dystrykt jeziora Michigan.

— **Komisya kanału sanitarnego** zgodziła się na rozszerzenie koryta rzeki na 200 stóp, począwszy od 12ej ulicy i na pogłębienie go do 30 stóp, która to praca kosztować będzie około $2,500,000. Dwa miliony liczone są na zakupno gruntu wzdłuż rzeki a pół na pracę pogłębienia i rozszerzenia.

— **Kuźnia doktorska**, znana jako "Metropolitan Medical College," gdzie corocznie tysiące doktorów otrzymywało swoje dyplomy, została zamkniętą na rozkaz marszałka Stanów Zjednoczonych, ponieważ władze zdołały wykazać, że ta smorgońska akademia używała poczty w celach oszustwa. Instytucya ta prosperowała przez cztery lata. Kto tylko chciał być doktorem, mógł sobie tam kupić dyplom, które były sprzedawane po $10 aż do $100. Przez cztery lata "doktoryzowanych" było około cztery tysiące osób, nie mających pojęcia o medycynie, a że między doktorami znaleźli się ludzie, którzy się czuli pokrzywdzeni, więc ci postarali się o aresztowanie "profesorów" uniwersytetu. Aresztowani zostali: J. Armstrong, J. H. Randall, Th. Armstrong i Ch. M. Hovey. Ta kuźnia doktorska miała aż siedm nazw, a między innemi oprócz powyższej zwała się także "Illinois Health University," "Independent Medical College" i kilka innych.

Ostatnie Wiadomości.

TAKU, 6 czerwca. — Bokserzy są w oddaleniu trzech mil od miasta Tien-Tsin i lada chwila spodziewać się należy ataku na to miasto. Rosya wysyła swoje wojska z Port Arthur do Pekinu, aby ukarać bokserów, którzy zabili dwóch rosyjskich oficerów.

Admirał Kempf telegrafuje do Washingtonu, że bitwa się rozpoczęła. Cesarzowa wdowa wydała rozkaz wojsku chińskiemu, aby nie pozwalało lądować marynarzom obcych krajów.

ST. LOUIS, Mo., 6 czerwca. — Strajkierzy dopuszczają się coraz większych rozruchów. Wczoraj wysadzili dynamitem wagon kolei ulicznej, przyczem czterech policyantów poraniono. Pewną pannę, która jechała tramwajem, wyciągnęli z wagonu i mocno poturbowali. Do zgody żadna strona ręki nie chce wyciągnąć. Ponieważ nie zanosi się na załatwienie sporu, obywatele zwrócili się do gubernatora z prośbą o milicyę.

CHICAGO, 6 czerwca. — Strajk budowniczych słabnie. Przy Koliseum i przy innych większych budynkach pracują obecnie unijni robotnicy z nieunijnymi.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 6 Czerwca, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	68—68½
" 3 twarda	—63½
Latowa No. 3	—65½
Kukurydza, bussel	
No. 3 biała	37½—37¾
No. 3 żółta	37½—38
No. 4	37—37½
Owies, bussel	
No. 2 biały	24¼—24¾
No. 4. biały	23½—24¼
Żyto, bussel	
Lipcowe	52½
No. 2.	54½
Jęczmień	34½—36½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	—1.80
Tymotka	—2.45
Koniczyna	7.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Czerwcowa	8.38—8.38—8.30
Lipcowa	8.32—8.32—8.33
Sierpniowa	8.15—8.15—8.13
Wrześniowa	7.89—7.87—7.84
Październik	7.72—7.71—7.68
Listopadowa	7.59—7.51
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.60—3.70
Spring patents	3.30—3.45
Piekarska, worek 196 ft.	2.20—2.45
Żytnia miech	2.50—2.80
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	10.50—11.50
No. 2	9.50—10.50
No. 3	8.00—9.00
Choice prairie	9.50—10.00
No. 1	7.00—9.00
No. 2	6.00—8.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	5.00—5.50
Ospa	12.00
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	5.55—5.75
Drób żywy:	
Kury funt	—8½
Kaczki	7
Gęsi tuzin	3.00—4.00
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9
No. 2, " "	6—7
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	7½
No. 2	6½
Cielęce	10½
No. 2	9
Wieprzowina,	11.25—11.30
Smalec,	6.72½—6.75
Żeberka,	6.45—6.75
Swinie, 100 funtów:	5.05—5.10
Wyborne	5.10—5.40
Zwyczajne	4.90—5.10
Asortowane, 150 do 200 funtów	5.02½—5.07
Biedne	3.50—4.10
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	5.25—5.60
Roczniaki	5.50—5.85
Jagnięta zwyczajne	5.10—5.40
Wyborne jagnięta	6.20—6.65
Ser: Young America	8½
Twins	7½—8½
Brick	9½—10
Szwajcarski	13—13½
Limburger	10—10½
Bob i groch, bussel:	
Nowy	2.25—2.16
BrownSwedish	1.90—2.00
Czerwony	1.95—2.00
Łój, funt	4
No 2	3½
Jaja, tuzin	11
Jarzyny:	
Szparagi tuzin	30—50
Kalafiory	2.00—2.50
Selery pudło	40—60
Cebula tuzin	5—10
Ogórki, tuzin	35—40
Kapusta koszyk	—60
Sałata, case	15—20
Rzodkiewki (sto)	40—60
Pomidory	2.25—2.75
Kartofle bussel	36—38
Mieszane	30—33
Słodkie za beczkę	3.00—3.50
Masło:	
Śmietankowe	19½
Dairy	17
Packing	14